

W NUMERZE**Str.**

- | | | | |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| 1. Z ŻYCIA IZBY ADWOKACKIEJ W KIELCACH
<i>adw. Jerzy Zięba</i> | 5 | 9. EUROPEJSKI TRYBUNAŁ PRAW CZŁOPWIEKA W STRASBURGU – I
<i>adw. Krzysztof Degener</i> | 27 |
| • Zgromadzenie Izby Kieleckiej | 5 | 10. OKIEM DZIENNIKARZA
„Człowiek w meandrach prawa”
<i>Monika Wojniak, Echo Dnia</i> | 29 |
| • Pamięć nie umiera nigdy | 6 | 11. IDŹCIE NASZYMI ŚLADAMI... CZYLI, CZY TRZEBA SŁUCHAĆ RADIA
<i>Janusz Knap, Polskie Radio Kielce, Prezes Zarządu</i> | 31 |
| • Obchody 90. rocznicy odzyskania niepodległości | 6 | 12. HISTORIA KLUBU ŻEGLARSKIEGO PRZY ORA W KIELCACH
<i>adw. Janusz Poniewierski</i> | 34 |
| • Kolokwium dla aplikantów adwokackich | 6 | 13. LISTOPADOWE ZAMYŚLENIA
<i>adw. Danuta Gutowska-Mierzyńska</i> | 36 |
| • Egzamin konkursowy na aplikację adwokacką | 7 | 14. TO NIE MY, TO GALICJA !
<i>Leszek Mazan, pisarz, dziennikarz</i> | 39 |
| • Wycieczka do Berlina i Poczdamu | 7 | 15. WSZYSTKO DOBRE, CO SIĘ DOBRZE KOŃCZY – PERYPETIE PEWNEGO OJCOSTWA
<i>adw. Stanisław Szufel</i> | 41 |
| • Obchody 90—lecia Adwokatury Polskiej | 8 | 16. Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ ADWOKAT DANUTA LASOTA | 44 |
| 2. PRAWNICZE ŻYCIE SPORTOWE
<i>adw. Jarosław Kosowski</i> | 10 | 17. ODSZKODOWAWCZY CZY GWARANCYJNY CHARAKTER ODPOWIEDZIALNOŚCI CZŁONKA ZARZĄDU I SPÓŁKI Z O.O.
<i>SSA Krzysztof Sobierajski</i> | 45 |
| 3. Z HISTORII NASZEJ IZBY | 11 | 18. REPRODUKCJA TWARZY SPRAWCÓW PRZESTĘPSTW NA PODSTAWIE ZEZNAŃ ŚWIADKÓW – RYSOPIS I OBRAZOWY PORTRET PAMIĘCIOWY
<i>Joanna Kabzińska, doktorantka UJ</i> | 49 |
| 4. 90. ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
<i>Wojciech Arczyński – SSO w Kielcach</i> | 13 | 19. UDZIAŁ ADWOKATA W POST. ADM. OGÓLNYM I PRZED SĄDEM ADM.
<i>Iwona Gruszka, apl.adw. doktorantka UJ</i> | 53 |
| 5. SYLWETKI ADWOKATÓW IZBY KIELECKIEJ | 19 | | |
| • Adwokat Zbigniew Pęcowski
<i>adw. Maria Pęcowska</i> | 19 | | |
| • Adwokat Kazimierz Chojnicki „Pierwszy Dziekan dwóch kolejnych kadencji”
<i>adw. Bogumił Jopkiewicz</i> | 21 | | |
| 6. SYLWETKI KIELECKICH MALARZY
Zbigniew Kurkowski – artysta malarz
<i>adw. Andrzej Michalczuk</i> | 24 | | |
| 7. MOJE REKOMENDACJE KULTURALNE
Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach
zaprasza
<i>Piotr Szczerski – Dyrektor Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach</i> | 25 | | |
| 8. WRĘCZENIE NAGRODY IM. LUDVICA TRARIEUX
<i>Zbigniew Cichoń, adwokat, Senator RP</i> | 26 | | |



* * *

Jesteśmy w przededniu Wigilii Świąt Bożego Narodzenia, która w naszej tradycji stała się wieczorem miłości, ciepła, ale i okazją do zadumy i refleksji.

To przez tradycję wyróżniony jest majestat człowieka” - pisał Cyprian Norwid. Dzieląc się z bliskimi opłatkami, będziemy przeżywać radość Świąt Bożego Narodzenia. W naszych domach znów zabrzmiały melodie kołęd, naszym myślom będą towarzyszyć ich słowa: ...„Cicha noc, święta noc,/pokój niesie ludziom wszem,/a u żłobka matka Święta /czuwa sama uśmiechnięta/nad Dzieciątką snem....”

Ten świąteczny nastrój jest też znakomitą okazją do przemyśleń nad tym, co minęło i o tym, co nas czeka. Data 24 grudnia jest dla nas, adwokatów, szczególnie również z tego powodu, że w tym dniu, w 1918 roku narodziła się Adwokatura Polska. Tego dnia został podpisany przez Naczelnika Państwa Polskiego Józefa Piłsudskiego Dekret w przedmiocie Statutu Tymczasowego Palestry Państwa Polskiego. Znaczenia tego aktu prawnego nie sposób nie docenić, jeśli się zważy, że był jednym z pierwszych aktów ustawowych Państwa, które po 123 latach niewoli rozpoczęło budowę swojego niepodległego bytu. Nie był to przypadek, lecz wyraz wizji państwa, w którym Adwokatura miała pełnić ważną rolę w życiu państwowym i społecznym.

Advocare oznacza wezwanie na pomoc.

Przez okres minionych 90. lat, bez względu na warunki w jakich przyszło żyć wielu pokoleniom adwokatów, Adwokatura Polska na to wezwanie nie była obojętna. Zgodnie ze swym powołaniem służyła sprawie zapewnienia ochrony praw i wolności obywatelskich. Posłannictwo Adwokatury najlepiej wyrażają słowa umieszczone na Jej Sztandarze :

***Polsce – wierność
Praw i wolności – obrona
Potrzebującym - pomoc***

90. lat Adwokatury to przede wszystkim historia i dokonania wielu wspaniałych ludzi, którzy w poczuciu swojej misji, służąc potrzebującym, swoją postawą i pracą budowali Jej wizerunek i dawali świadectwo swojemu posłannictwu.

W Polsce międzywojennej wielu adwokatów włączyło się w dzieło odbudowy Ojczyzny.

Wielu adwokatów we wrześniu 1939 roku, po dokonaniu agresji na nasz kraj przez hitlerowskie Niemcy i Związek Sowiecki, walczyło w wojnie obronnej.

W czasie II wojny światowej wielu z nich straciło życie, zostali zamordowani w Katyniu i innych miejscach masowej zagłady na Wschodzie oraz w hitlerowskich obozach śmierci.

Adwokaci i Aplikanci Adwokaccy brali udział w Powstaniu Warszawskim.

Po wojnie Adwokatura Polska, pomimo niesprzyjających warunków, ograniczeń wynikających z systemu totalitarnego, stawała po stronie tych, którzy cierpieli z powodu zniewolenia. Adwokaci bronili w procesach politycznych, a obrony prowadzone przez nich na trwałe zapisały się w historii współczesnej Polski.

Po przemianach ustrojowych w 1989 r. i odzyskaniu przez Polskę wolności, czynnie włączali się w odbudowę struktur demokratycznego Państwa.

Z uznaniem odnosząc się do tych chlubnych momentów z naszej historii i wielu wspaniałych dokonań, z troską patrzymy w przyszłość.

Czy Adwokatura Polska zachowa swoją tożsamość, czy obronimy nasze imponderabilia? Dostrzegając wyzwania współczesności, również w wymiarze nas dotyczącym, głosów „proroków” niosących nowinę o potrzebie powołania „Nowej Adwokatury” nie odbieramy jako troski o budowanie lepszego świata.

*Przez te lata, wszystkim pokoleniom adwokatów głęboko w świadomość zapadały słowa: **Adwokatura to nie jest zawód, adwokatura to jest powołanie.***

*Jerzy Zięba
adwokat
Dziekan ORA w Kielcach*

Z życia Izby Adwokackiej w Kielcach

Zgromadzenie Izby Kieleckiej

W dniu 18.10.2008 roku odbyło się **Zgromadzenie sprawozdawcze Izby Adwokackiej w Kielcach** – stało się ono okazją do podsumowania rocznej pracy oraz wymiany poglądów w zakresie interesujących środowisko adwokackie problemów.



Fot. D. Paź

Środowisko kieleckich adwokatów nie jest obojętne na toczącą się dyskusję, co do przyszłości adwokatury. Z dezaprobatą odnosi się do prób nowych regulacji ustroju samorządów prawniczych, które pod pretekstem nowych rozwiązań w istocie zmierzają do dezorganizacji adwokatury w formie, jaka została ukształtowana przez dziesięciolecia.



Fot. D. Paź

Zgromadzenie Izby Adwokackiej w Kielcach wyraziło pełną aprobatę dla działań Pani Prezes NRA i Prezydium NRA służących obronie naszej tożsamości. Zgromadzenie zaakceptowało przedstawioną przez ORA propozycję podwyżki składki na samorząd adwokacki, wysokość której nie ulegała zmianie w naszej Izbie przez ostatnie 6 lat.

Wyrazem naszej środowiskowej solidarności stało się powołanie do życia **Funduszu Pomocy Koleżeńskiej**. Jego celem będzie przychodzenie z pomocą materialną osobom, które z uwagi na wiek lub stan zdrowia, będą takiej potrzebowały.



Fot. D. Paź

„Pamięć nie umiera nigdy”

Święto Zmarłych stało się okazją do uczczenia pamięci zmarłych Koleżanek i Kolegów.

W okolicznościowym komunikacie, mottem którego były słowa „Pamięć nie umiera nigdy”, Dziekan ORA wystąpił z inicjatywą stworzenia „Księgi Pamięci”. Będzie ona okazją do przypomnienia sylwetek naszych zmarłych Koleżanek i Kolegów i formą uczczenia Ich pamięci.

Inicjatywa ta spotkała się z życzliwym przyjęciem naszych aplikantów, którzy czynnie włączyli się w przygotowanie materiałów do jej realizacji.

Obchody 90. rocznicy odzyskania niepodległości

Narodowe Święto Niepodległości obchodzone 11 listopada na pamiątkę przekazania przez Radę Regencyjną władzy nad podległym jej wojskiem Józefowi Piłsudskiemu, jest symbolem zwycięskiej walki narodu polskiego o wolność. Członkowie ORA w Kielcach, w poczuciu szacunku dla symboli i świąt narodowych, uczestniczyli w jego obchodach.



Fot. M. Sobczyk

Delegacja ORA złożyła wieniec pod Pomnikiem Niepodległości, a także uczestniczyła we Mszy św. w Bazylice Katedralnej i w uroczystościach pod Pomnikiem Czynu Legionowego.

Kolokwium dla aplikantów adwokackich

W dniach 23 października i 6 listopada br. zostały przeprowadzone *roczne kolokwia dla aplikantów adwokackich*.

Z satysfakcją odnotowaliśmy dobre przygotowanie naszych aplikantów, co pozwala patrzeć z nadzieją na przyszłe wyniki egzaminu zawodowego.

Egzamin konkursowy na aplikację adwokacką

W dniu 20 września 2008 roku odbył się *egzamin konkursowy na aplikację adwokacką*.



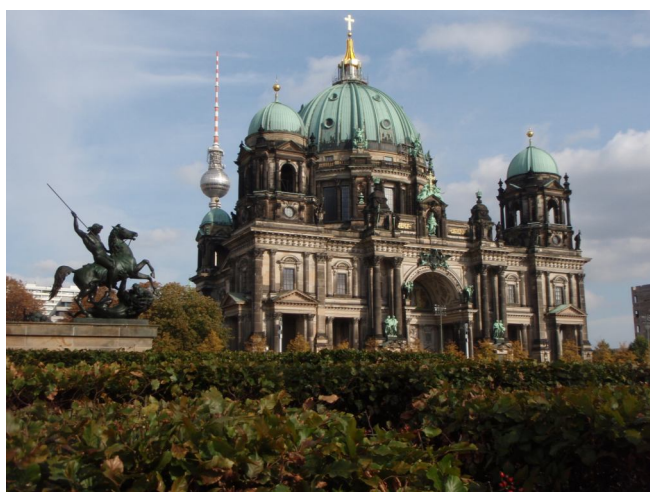
Fot. A. Piekarski,

W naszej Izbie do egzaminu przystąpiło 77 osób, spośród których tylko 4 osoby uzyskały wynik pozytywny, uprawniający je do wpisu na listę aplikantów adwokackich. Są to: Pani **Małgorzata Dragan** oraz Panowie **Piotr Wierzbanowski**, **Piotr Poniewierski** i **Marek Bartocha**.

Gratulujemy zdanego egzaminu.

Wycieczka do Berlina i Poczdamu

W dniach 9-12 października liczna grupa adwokatów naszej Izby uczestniczyła w *wycieczce do Poznania, Berlina i Poczdamu*.



Fot. A. Szufel-Figurska

W drodze do Berlina zatrzymali się na krótko w Poznaniu, gdzie mieli okazję zobaczyć Ostrów Tumski z Katedrą – miejsca, gdzie „zaczęła się Polska”. Tu prawdopodobnie odbył się chrzest Polski, tu w 968 r. powstało pierwsze polskie biskupstwo, tu spoczęli twórcy polskiej państwowości: Mieszko I, Bolesław Chrobry oraz ich następcy. Pobyt w Poznaniu zakończył się spacerem po Starym Rynku, na którym podziwiano piękno Ratusza i zabytkowych kamieniczek.

W Berlinie adwokaci zwiedzili główne zabytki miasta. Wśród wielu atrakcji turystycznych znalazły się: Brama Brandenburska, Reichstag-siedziba parlamentu niemieckiego, Kolumna Zwycięstwa, kościół Pamięci cesarza Wilhelma, Katedra Berlińska i Kreuzeburg.

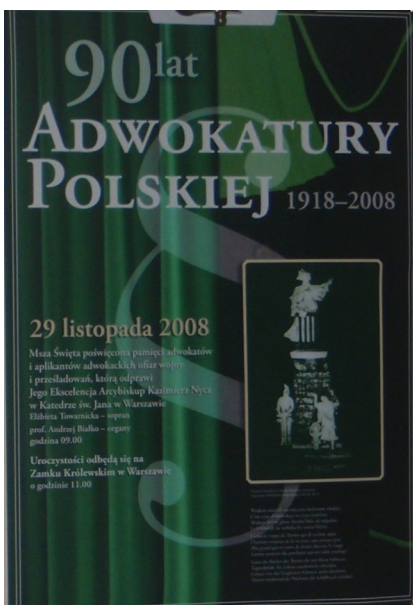
Zwiedzili również Muzeum Pergamońskie, które znajduje się na Wyspie Muzeów. Na trasie wycieczki znalazł się także Poczdam, w którym adwokaci obejrzel: Zespół parkowo-pałacowy Sans -Souci, a w nim Wielką Fontannę, Oranżerię, uroczą Chińską Herbaciarnię i romantyczne Łaźnie Rzymskie.



Fot. B. Rup

Obchody 90-lecia Adwokatury Polskiej

W dniu 29 listopada 2008 roku na Zamku Królewskim w Warszawie odbyły się uroczystości 90-lecia odrodzonej Adwokatury Polskiej.



Uroczystości poprzedziła Msza święta w Archikatedrze św. Jana w Warszawie, odprawiona przez Jego Ekszelencję Ks. Arcybiskupa Kazimierza Nycza Metropolitę Warszawskiego, w intencji Adwokatury Polskiej. W trakcie uroczystości na Zamku w wystąpieniach wielu osób przywoływano wspomnienia odnoszące się do bogatego dorobku adwokatury polskiej.

W obchodach tej rocznicy wzięła udział również delegacja Izby Kieleckiej a jej przedstawiciele - adwokaci: Krzysztof Degener, Stanisław Szufel i Edward Rzepka, zostali odznaczeni Złotymi

Medalami za Długoletnią Służbę, nadanymi przez Prezydenta RP.

Odznaką „Adwokatura Zasłużonym”, przyznawaną przez NRA, został uhonorowany adw. Jerzy Zięba.



Fot. K. Degener

Uczestnicy uroczystości mieli przyjemność wysłuchać wykładów profesorów Marka Safjana i Władysława Bartoszewskiego, a także koncertu orkiestry Sinfonietta Cracovia.

Goście mieli okazję obejrzeć również wystawę „Adwokaci Polscy Ojczyźnie”. Wystawa plenerowa, która od września do listopada 2008 r. znajdowała się przy parku Łazienek Królewskich, na główne uroczystości rocznicowe została przeniesiona na Plac Zamkowy, w pobliżu kościoła Św. Anny.

Prawnicze życie sportowe

Od kilku już lat, jako „dyzurny sportowiec” kieleckiej adwokatury, nawołuję, zwłaszcza młodzież adwokacką, do uczestniczenia w prawniczych imprezach sportowych. Paleta imprez oddanych do dyspozycji aktywnym sportowo prawnikom jest znacząca. Oprócz imprez branżowych, adwokackich, najczęściej z rangą Mistrzostw Polski (narciarskich, żeglarskich, tenisowych, brydżowych), mamy wielką Spartakiadę Prawników Polskich. Organizowaną rokrocznie przez wojewódzkie oddziały ZPP, a zainicjowaną przed dziewiętnastu latu, w roku, przez katowicki Oddział ZPP. Pomysłodawcą i dobrym duchem Spartakiad jest niestrudzony Mecenaz Andrzej Josse z Katowic.

Spartakiady, odbywane z reguły w pierwszych tygodniach września, gromadziły początkowo kilkudziesięciu uczestników startujących w kilku dyscyplinach, głównie indywidualnych. W ostatnich latach są to już potężne igrzyska, w których udział biorą sportowcy w liczbie kilkuset osób (ostatnio 600-700). Startują: sędziowie, prokuratorzy, radcowie prawni, adwokaci, komornicy i notariusze, mając do dyspozycji świetnie przygotowane obiekty sportowe, bazę noclegową i wyżywienie, z reguły w oparciu o miasteczka akademickie. Rywalizacja odbywa się w większości dyscyplin zespołowych, ale i w lekkoatletyce, pływaniu, tenisie

stołowym, badmintonie, kręglach, strzelectwie, brydżu sportowym i szachach. Miłe jest to, że znajduje się w naszej profesji ludzi, którzy chcą tak wielkie przedsięwzięcie organizować, bo zapewne problemem jest zapewnienie noclegów, wyżywienia i zorganizowanie rozgrywek dla tak wielkiej ilości uczestników. Z reguły dbają oni także o zapewnienie uczestnikom licznych atrakcji w postaci imprez towarzyszących: dyskotek, rejsów, spektakli teatralnych, koncertów. Program kończy bal sportowca na ogół połączony z wręczaniem medali, pucharów i innych trofeów. Jako uczestnik większości spartakiad zapewniam, że oprócz możliwości pełnego wyzycia się w rywalizacji sportowej, cztery dni spędzone wśród prawników obojga płci w różnym wieku, o różnych gabarytach dają możliwość doznania ciekawych wrażeń i pozytywnych emocji.

Z kronikarskiego obowiązku odnotuję, że w tym roku Spartakiadę organizowali prawnicy olsztyńscy. Była to XIX Spartakiada. Skromna kielecka ekipa: sędzia Wojciech Buczyło, prokurator Jerzy Piwko, wicedyrektor RIO Ireneusz Piasecki i niżej podpisany wywalczyła aż sześć medali (wszystkich kolorów) w tenisie, pływaniu i brydżu. Mam nadzieję, że w następnej, jubileuszowej Spartakiadzie, którą zorganizuje Tarnów, weźmie udział także kielecka młodzież adwokacka.

Jarosław Kosowski
adwokat

Z historii naszej Izby

Izba adwokacka w Kielcach została utworzona w połowie 1950 roku, pierwszą Wojewódzką Radę Adwokacką i Dziekana powołano decyzją Ministra Sprawiedliwości w lipcu 1950 roku.

***W jej blisko 60- letniej historii funkcję DZIEKANÓW
ORA w Kielcach pełnili:***



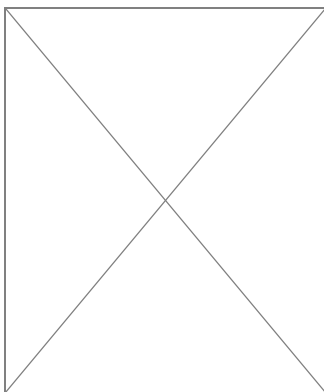
***Adw. Wiesław Wolski
1950-1951***



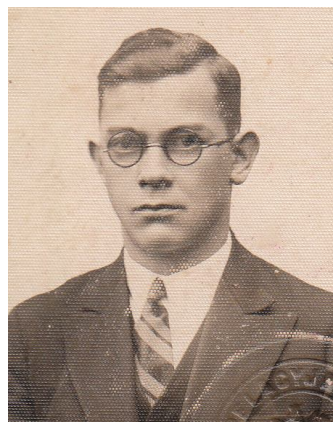
***Adw. Świętosław
Krawczyński
1951-1954***



***Adw. Jan Nowak
1954-1955***



***Adw. Adam Winiarski
1955-1956***



***Adw. Kazimierz
Chojnicki
1956-1964***



***Adw. Jerzy Rak
1964-1970***



*Adw. Antoni
Pierzak
1970-1979*



*Adw. Ryszard
Podlipniak
1979-1989*



*Adw. Edward
Rzepka
1995-2001*



*Adw. Stanisław Szufel
1989-1995
2001-2007*



*Adw. Jerzy Zięba
2007-nadal*

90 rocznica odzyskania niepodległości

Dzień 11 listopada uznawany jest w Polsce za rocznicę odzyskania, po 123 latach niewoli - niepodległości. Jest to święto państwowe, słusznie obchodzone w sposób uroczysty. Data ta w rzeczywistości jest jedynie symbolem niepodległości, jako że 11 listopada 1918 roku wolnej Polski ani de facto, ani de iure tak naprawdę jeszcze nie było. Jednakże wydarzenia tego dnia miały dla jej odrodzenia znaczenie kluczowe, bo w wagonie kolejowym w Rethondes we Francji, pomiędzy państwami Ententy (Wielka Brytania, Francja, USA, Włochy) z jednej, a Niemcami z drugiej strony, podpisane zostało zawieszenie broni, kończące działania na froncie zachodnim. Rozejm ten - co należy podkreślić - nie był aktem bezwarunkowej kapitulacji Niemiec, został natomiast oparty na tzw. 14 punktach sformułowanych przez Prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona w orędziu do Kongresu 8 stycznia 1918 roku, określających podstawy, na jakich miał być zawarty pokój. Punkt XIII podawał jako jeden z warunków, że miała powstać niepodległa Polska, obejmująca wszystkie zamieszkałe niewątpliwie przez Polaków terytoria z dostępem do morza. Również w dniu 11 listopada 1918 roku Rada Regencyjna, utworzona 15 września 1917 roku patentami cesarza Niemiec i Austrii jako najwyższa władza Państwa Polskiego (pozostająca oczywiście pod ich kuratelą), przekazała władzę nad wojskiem polskim Józefowi Piłsudskiemu, który dzień wcześniej wrócił z Magdeburga, gdzie był więziony od lipca 1917 roku. Piłsudskiemu podporządkował się także utworzony 7 listopada 1918 roku w Lublinie Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. 14 listopada 1914 roku Rada Regencyjna przekazała Piłsudskiemu resztę swoich obowiązków (tzw. władzę cywilną) i rozwiązała się. 18 listopada 1918 roku powstał Rząd Polski z Jędrzejem Moraczewskim jako premierem, a 22 listopada 1918 roku Józef Piłsudski został Tymczasowym Naczelnikiem Państwa.

W takim oto porządku i w takich okolicznościach ukształtowały się pierwsze władze centralne niepodległej Polski.

Warto przypomnieć choćby w skrócie, w jaki sposób idea niepodległej Polski funkcjonowała w płaszczyźnie międzynarodowej od początku I wojny światowej, czyli od lata 1914 roku. Dla państw zaborczych: Rosji, Niemiec i Austrii, nie istniał problem niepodległej Polski. Istniał natomiast, jak to mawiał Bismarck, problem z poddanymi mówiącymi po polsku. Przebieg wydarzeń wykazał, że ani Niemcy, ani Austria w chwili wybuchu wojny nie miały w kwestii polskiej programu ani wspólnego, ani własnego. Rządy tych państw nie ogłosiły w sprawie polskiej żadnej deklaracji. Odmiennie postąpiła Rosja. **8 sierpnia 1914 roku poseł kielecki, a jednocześnie adwokat - Wiktor Jaroński - złożył deklarację zawierającą postulat zjednoczenia ziem polskich.** 14 sierpnia naczelny wódz armii rosyjskiej - Wielki Książę Mikołaj Mikołajewicz wydał odezwę, w której zapowiedział zjednoczenie Polski „w swobodnej wierze, języku i samorządzie” pod berłem carów. Odezwa ta nie została wydana w imieniu cara, a więc nie wiązała rządu rosyjskiego, nie określała jaka ma być prawnopństwowa forma połączenia z Rosją, ani co oznacza samorząd. Wynikający z treści odezwy program zakładał przesunięcie granic Rosji na zachód kosztem Niemiec i Austrii, ale i czynił problem Polski

kwestią wewnątrzrosyjską. Miało to również i ten skutek, że zachodni koalicjanci Rosji, zwłaszcza Anglia i Francja, nie mogli wówczas, choćby chcieli, kwestionować stanowiska Rosji. Podobnie jak w tej sprawie, ze względów oczywistych, nie mogły wypowiadać się państwa neutralne, a były nimi wówczas Stany Zjednoczone i Włochy.

Hasło odbudowy Państwa Polskiego padło po raz pierwszy w parlamencie włoskim w postaci wniosku złożonego 7 grudnia 1914 przez posła nazwiskiem Montrezore, który jednak, z uwagi na ówczesną neutralność Włoch, wniosek ten wycofał na żądanie rządu włoskiego.

Na arenie międzynarodowej kwestia polska nie istniała oficjalnie aż do jesieni 1916 roku. W wyniku przebiegu działań wojennych, w tym czasie pod okupacją niemiecko - austriacką znalazło się całe terytorium Polski w granicach sprzed pierwszego rozbioru. Sytuacja militarna obu okupujących terytorium Polski państw stawała się coraz trudniejsza, zwłaszcza ich rezerwy ludzkie były na wyczerpaniu.

W tych warunkach cesarze Niemiec i Austro-Węgier wydali 5 listopada 1916 roku odezwy zapowiadające stworzenie z ziem Królestwa Polskiego samodzielnego państwa z dziedziczną monarchią i konstytucją, pozostającego w łączności z obu sprzymierzonymi mocarstwami. Akt 5 listopada zawierał przede wszystkim odezwę do wstępowania Polaków do armii, nie regulując kwestii granic przyszłego państwa, ani stopnia jego suwerenności. Miał on jednak o tyle znaczenie przełomowe, że ostatecznie przekreślał solidarność zaborców w sprawie polskiej, musiał wywołać i wywołał reakcję państw Ententy. W końcu dał podstawę do tworzenia, choć pod kuratelą okupantów, ale jednak, załączków przyszłych władz polskich, jak powołana 14 stycznia 1917 roku Tymczasowa Rada Stanu czy powstała we wrześniu 1917 roku Rada Regencyjna, będąca formalnie najwyższą władzą tymczasową w Królestwie Polskim - ta sama, która w listopadzie 1914 roku przekazała władzę Piłsudskiemu.

W odpowiedzi na akt 5 listopada już w grudniu 1916 roku w Parlamencie Włoch, które przystąpiły do wojny po stronie Ententy, złożony został wniosek w sprawie wskrzeszenia Polski.

Nie milczały również w tej kwestii władze rosyjskie, zapowiadając w oficjalnych dokumentach w mniej lub bardziej kategorycznej formie, powstanie niepodległej Polski. Jednakże zarówno stanowisko cara Mikołaja II (obalonego w lutym 1917 r.) ustanowione po obaleniu Rządu Tymczasowego (obalonego 7 listopada 1917 r.) jak i władz bolszewickich, miało o tyle mniejsze znaczenie, że pod okupacją niemiecko-austriacką znalazły się tereny położone znacznie na wschód od granic Rzeczypospolitej sprzed I rozbioru. Sytuację dodatkowo skomplikował pokój zawarty 3 marca 1918 r. pomiędzy Rosją, już bolszewicką, a Niemcami i Austrią w Brześciu, uznający m.in. powstanie Ukraińskiej Republiki Ludowej i włączający do niej ziemię chełmską.

Omawiając proces odzyskiwania niepodległości, nie można pominąć działań polityczno-wojskowych prowadzonych przez samych Polaków. W momencie wybuchu wojny istniały i były realizowane dwie koncepcje polityczne, przy czym żadna z nich nie przewidywała, w momencie zakończenia wojny, odzyskania niepodległości przez Polskę.

Narodowi Demokraci z Romanem Dmowskim na czele, działający we wszystkich zaborach, zakładali zwycięstwo Ententy, zjednoczenie w ramach Rosji wszystkich

ziem polskich z szeroką autonomią, a w dalszej perspektywie niepodległość. Inicjatywy polityczne Galicji reprezentował Józef Piłsudski, a zakładały one, w ramach monarchii austro-węgierskiej, rozszerzenie autonomii na obszary odebrane Rosji, a w dalszej perspektywie również niepodległość. Jest rzeczą charakterystyczną, że nie było żadnej siły politycznej, która wiązałyby z Niemcami jakiegokolwiek nadzieje, nawet na autonomię.

Dramatem Polaków było to, iż będąc obywatelami i żołnierzami państw zaborczych, przymusowo byli wcielani do ich armii. Stąd do samej tylko armii rosyjskiej zmobilizowano 500-600 tysięcy żołnierzy Polaków, a szacuje się, że do armii niemieckiej i austriackiej drugie tyle, czyli łącznie ponad milion żołnierzy armii zaborczych było Polakami. Strat w zabitych i rannych nigdy dokładnie nie ustalono.

Natychmiast po wybuchu wojny podjęte zostały działania zmierzające do utworzenia samodzielnych polskich sił zbrojnych. Hasło, aby przywrócić Polsce niepodległość, dał Piłsudski i w nocy z 5 na 6 sierpnia 1914 r. jego kompania kadrowa wymaszerowała z Krakowa, osiągając Kielce. Celem tej akcji było wywołanie powstania, ale ponieważ rachuby te zawiodły, akcję zakończono. Latem 1914 r. utworzono u boku armii austriackiej Legiony Polskie, a jesienią 1914 r. tzw. Legion Puławski.

Legiony Polskie zorganizowane zostały w trzech brygadach dowodzonych odpowiednio przez J. Piłsudskiego, St. Hallera i St. Szeptyckiego, obejmujących łącznie ok. 20 tys. żołnierzy. Latem 1915 r. Piłsudski wstrzymał zaciąg do Legionów i zaczął rozbudowywać tajną, założoną we wrześniu 1914 r., Polską Organizację Wojskową. Stan liczebny POW osiągnął na jesieni 1918 r. około 25-30 tys. ludzi o różnym stopniu uzbrojenia i wyszkolenia.

I i III Brygada Legionów latem 1917 r., w wyniku tzw. kryzysu przysięgowego, kiedy to większość żołnierzy odmówiła złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austrii, praktycznie przestały istnieć. Część żołnierzy internowano, Piłsudski został osadzony w twierdzy w Magdeburgu, a z reszty żołnierzy, którzy przysięgę złożyli, utworzono Polski Korpus Posiłkowy pod dowództwem Hallera.

W kwietniu 1917 r., po obaleniu cara w Rosji, powstała I Dywizja Strzelców Polskich, a od lipca 1917 r. utworzono Korpusy Polskie w łącznej liczbie trzech i dowodzony przez gen. J. Dowbora-Muśnickiego. Po tzw. pokoju brzeskim, Polski Korpus Posiłkowy dowodzony przez gen. Hallera, wypowiedział posłuszeństwo Austrii, łącząc się z wojskami II Korpusu Polskiego. Pod Kaniowem, w maju 1918 r., te połączone oddziały zostały rozbite przez Niemców, a niewielka część żołnierzy z gen. Hallerem przedostała się do Francji.

Mówiąc o rocznicy odzyskania niepodległości, nie można pominąć działalności dyplomatycznej prowadzonej, właściwie od początku trwania działań wojennych, na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych przez grupę polityków związaną z Romanem Dmowskim i Ignacym Paderewskim.

15 sierpnia 1917 r. powstał w Lozannie, z siedzibą w Paryżu, Komitet Narodowy Polski z Romanem Dmowskim na czele, od grudnia 1917 r. uznany przez rządy państw Ententy za oficjalne przedstawicielstwo polskie.

W czerwcu 1917 r. władze francuskie zgodziły się na utworzenie armii polskiej we Francji, której dowództwo objął wspomniany wcześniej generał Haller. Była to armia złożona z żołnierzy rekrutujących się z Polaków-

emigrantów ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii, Francji, Belgii, ale także z Polaków-jeńców z armii niemieckiej i austriackiej oraz z uciekinierów z Rosji. Liczebność tej armii, zwanej „błękitną”, szacowano na 120.000 żołnierzy, dobrze wyszkolonych i wyposażonych. Jej dywizje wzięły udział w walkach z Niemcami na froncie zachodnim.

W ostatnich miesiącach wojny społeczeństwo polskie w sposób coraz bardziej jednoznaczny wyrażało dążenia niepodległościowe. W lutym 1917 r. powstała Polska Organizacja Wojskowa zaboru pruskiego, w lipcu tegoż roku w zaborze pruskim powołano Centralny Komitet Obywatelski, a jego komitet wykonawczy z ks. Stanisławem Adamskim na czele, 10 listopada 1918 r. ujawnił się jako Naczelna Rada Ludowa z siedzibą w Poznaniu.

W dniu 28 października 1918 r. w Krakowie powstała pod przywództwem Wincentego Witosa Polska Komisja Likwidacyjna, która ogłosiła się „tymczasowym rządem dzielnicowym”. W tym samym czasie rozpoczął się proces usuwania załóg z miast. Ustupający Austriacy oddali we Lwowie władzę Komitetowi Wojskowemu Ukraińców, skutkiem czego od 1 listopada 1918 r. rozpoczęły się walki polsko-ukraińskie o Lwów.

W tzw. Kongresówce 7 października 1918 r. Rada Regencyjna wydała manifest do narodu polskiego, formułując zasadę niepodległości Polski. Niemiecka władza okupacyjna była już zbyt słaba, aby na ten chronologicznie pierwszy akt władzy polskiej, proklamujący odbudowę naszej państwowości, zareagować.

Jedyną siłą polityczną, która konsekwentnie - i to zarówno na terenach polskich, jak i w Rosji - opowiadała się przeciwko niepodległości Polski, była SDKPiL i utworzona 16 grudnia 1918 r. po jej połączeniu z PPS Lewicą Komunistyczna Partia Robotnicza Polski, zapowiadająca walkę z „kontrrewolucyjną armią polską”.

Jurysdykcja władz polskich w listopadzie 1918 r. obejmowała tylko teren Kongresówki po Bug, ale bez Białostoczczyzny, przy czym na północnym Mazowszu i w Warszawie stacjonowały wojska niemieckie w sile szacowanej na około 80.000 żołnierzy. Na wschód od Bugu aż po Witebsk, Dźwinę i Dniepr stacjonowało kilkaset tysięcy Niemców. Oddziały niemieckie stopniowo wycofywano. Dopiero pod koniec grudnia 1918 r. rządowi Morawczeskiego podporządkowała się Polska Komisja Likwidacyjna i tym samym kontrola władzy centralnej rozciągnęła się dodatkowo na tzw. zachodzie Galicji (po San) i Śląsk Cieszyński.

16 stycznia 1919 r. powstał nowy rząd z Paderewskim jako premierem, uznany przez wszystkie państwa Ententy.

Począwszy od listopada 1918 r. aż do 1922 r. toczyły się nieustanne walki zbrojne o kształt granic państwa. 27 grudnia 1918 r. wybuchło w Poznaniu i w całej Wielkopolsce powstanie przeciw Niemcom. Oddziały powstańcze składały się z dobrze wyszkolonych, dysponujących lotnictwem i bronią pancerną żołnierzy. Do połowy lutego 1919 r. usunięto Niemców z Wielkopolski, odpierając kontrataki ich wojsk.

16 lutego 1919 r. pod naciskiem Ententy doszło do zawieszenia broni, a o ostatecznym losie Wielkopolski miała rozstrzygnąć konferencja pokojowa.

23 stycznia 1919 r. wojska czeskie dokonały inwazji na Śląsk Cieszyński, zajmując obszar aż po Wisłę. Na skutek mediacji państw zachodnich 3 lutego

1919 r. parafowano porozumienie o wytyczeniu nowej linii demarkacyjnej, która spowodowała podział Śląska Cieszyńskiego.

Od listopada 1918 r. toczyły się walki polsko-ukraińskie na Wołyniu i w całej Galicji Wschodniej, których symbolem były walki o Lwów i dopiero w połowie lipca 1919 r. Ukraińcy wyparci zostali za rzekę Zbrucz, która do 1914 r. była granicą pomiędzy Austrią i Rosją.

Do połowy lutego 1919 r. Armia Czerwona, kontynuując ofensywę na zachód, zajęła Mińsk i Wilno, a w wyniku podjętej w lutym 1919 r. kontrofensywy wojsk polskich, front polsko-bolszewicki zatrzymał się wzdłuż linii Połock-Bobrujsk-Zasław-Zbrucz.

28 czerwca 1919 r. w Wersalu podpisano traktat pokojowy z Niemcami (w imieniu Polski podpisy złożyli Dmowski i Paderewski) ustalający granicę polsko-niemiecką, przyznający Polsce Pomorze Wschodnie – bez Gdańska – i Wielkopolskę w granicach istniejącego faktycznie rozejmu z 16 lutego 1919 r. Gdańsk ustanowiony został Wolnym Miastem, a o losach Górnego Śląska, Warmii i Mazur rozstrzygnąć miał plebiscyt. 29 listopada 1919 r. Rada Najwyższa ustanowiła status Galicji Wschodniej, w ramach którego Polska otrzymała mandat Ligi Narodów na tym obszarze na 25 lat. 18 grudnia 1919 r. ta sama Rada dopuściła administrację polską jedynie na zachód od linii Bug-Kuźnica-Puńsk, tworząc tzw. linię Curzona, a więc znacznie na zachód od linii zajętej wówczas przez wojska polskie.

Przyłączenie do Polski części Górnego Śląska poprzedzone zostało aż trzema powstaniami, które wybuchły 17 sierpnia 1919 r., 19 sierpnia 1920 r. i 3 maja 1921 r. oraz plebiscytem z 20 marca 1921 r.. Rada Ligi Narodów 12 października 1921 r. podjęła decyzję o podziale Górnego Śląska, którego administrację Polska przejęła latem 1922 r. Plebiscyt przeprowadzony na Warmii i Mazurach 11 lipca 1920 r. (Armia Czerwona zbliżała się wówczas do Warszawy) zakończył się przegraną Polski i dawna granica Prus Wschodnich została w zasadzie utrzymana.

Rzeczywiste zagrożenie świeżo odzyskanej niepodległości nadeszło w 1920 r. ze wschodu, a wynikało ono z przebiegu wojny polsko-bolszewickiej. Dopiero zwycięstwa wojsk polskich w bitwach pod Warszawą (sierpień 1920 r.) i nad Niemnem (wrzesień 1920 r.) doprowadziły w rezultacie do zawarcia pokoju w Rydze 18 marca 1921 r., ostatecznie kształtującego wschodnią granicę Polski. Spór

z Litwą o Wileńszczyznę, z incydentem w postaci tzw. buntu Żeligowskiego, zakończył się w rezultacie przyłączeniem tych terenów do Polski w 1922 r.

Pozwoliłem sobie przytoczyć szereg faktów (a także i kilka ciekawostek), w mojej ocenie podstawowych, bez znajomości których w zasadzie nie można ocenić ani stopnia złożoności procesu zwanego odzyskiwaniem niepodległości i kształtowaniem się granic, ani ogromu wysiłku i ofiar, jakie dla tejże niepodległości poniosło pokolenie naszych dziadów i pradziadów. Idea Niepodległej żyła przez cały XIX wiek, tyle, że jej realizacja nie była możliwa. Czas ten jednakże zaowocował ogromnym wzrostem świadomości narodowej, w czym nie ma zasługa Kościoła katolickiego i realizacji „pracy u podstaw”.

Wybuch wojny światowej nie oznaczał niepodległości, ale stwarzał warunki do zmiany statusu ziem polskich i Polaków, potrafiło to wykorzystać, mimo różnic w orientacjach politycznych. Dokonali tego Polacy o różnym statusie

społecznym i materialnym, żyjący w trzech państwach zaborczych, w pięciu różnych systemach prawnych, poddawani przez wiele lat rusyfikacji i germanizacji. Wyrazem wspólnej woli była w pierwszym rządzie organizacja wojska polskiego liczącego w listopadzie 1918 r. około 6.000 żołnierzy, ale już w styczniu 1919 r. około 100.000 żołnierzy, a latem 1919 r. (po przyjeździe do kraju armii Hallera) ok. 600.000 żołnierzy.

Czy zatem różnicowanie zasług jest według racjonalnych kryteriów możliwe i czy ma jakikolwiek pozytywny sens? Jaka miarą zmierzyć i zróżnicować stopień patriotyzmu legionisty, żołnierza Polaka zmobilizowanego do armii zaborczej, żołnierza korpusu polskiego w Rosji, „błękitnej armii” Hallera we Francji, czy ochotników POW, mając świadomość, że to przecież ci sami ludzie bili się w wojnie polsko-bolszewickiej, w powstaniach wielkopolskim i śląskich, czy o Lwów. Czy ma sens porównywanie wysiłku żołnierzy i tych, którzy tworzyli administrację, organizowali życie gospodarcze, uruchamiali zdewastowane fabryki, transport czy po prostu orali ziemię?

Niepodległość odzyskali ludzie w różnym stopniu związani z władzami państwa zaborczych, którzy przecież musieli funkcjonować na zasadzie zaufania, nie stosując podziału na prawdziwych i tych innych Polaków.

Być może to było jedną z istotnych przyczyn, dla których niepodległość, z pozoru niemożliwa, stała się faktem. To samo odnieść należy do ówczesnych elit politycznych reprezentujących niekiedy odległe od siebie poglądy. Przywódcy tej miary co Piłsudski, Paderewski, Dmowski, Witos, Daszyński czy dyktator powstań śląskich Korfanty pokazali co znaczy służba publiczna, kompromis polityczny czy praca dla dobra wspólnego.

Święto Niepodległości skłania do różnych refleksji, ale także do porównań ze współczesnością. Przecież to za życia obecnych pokoleń ponownie udało się odzyskać niepodległość i pełną suwerenność i to także dzięki sprzyjającej sytuacji międzynarodowej. Czasy współczesne nie wymagały ofiary krwi. Nie oznacza to, że owa „współczesna niepodległość” ma mniejszą wartość. Ocenie czytelników pozostawiam, czy tak jak kiedyś i w tej samej formie realizowane są owe zasady służby publicznej, kompromisu politycznego i troski o dobro wspólne.

Wojciech Arczyński
Sędzia SO w Kielcach

SYLWETKI ADWOKATÓW IZBY KIELECKIEJ

ADWOKAT ZBIGNIEW PĘCKOWSKI

1905 — 1980



Zbigniew Pęcowski urodził się 4 listopada 1905 r. w Rzeszowie jako syn Jana Pęcowskiego (nauczyciela szkół średnich w Rzeszowie, Krakowie i Chrzanowie) i Stanisławy z Kasiewiczów.

Do szkół uczęszczał w Rzeszowie, Krakowie, a następnie w Chrzanowie, gdzie w 1924 r. zdał celująco egzamin dojrzałości.

Studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim rozpoczął w 1924 r. i ukończył je, uzyskując 26 czerwca 1928 r. dyplom magistra praw.

Po studiach dostał się na aplikację adwokacką, odbywał praktyki w Sądzie Okręgowym w Krakowie jako kandydat adwokacki. Aplikację w latach 1929 — 1930 odbywał w kancelarii adwokata Piotra Marcza w Chrzanowie, potem w Nowym Sączu u adwokata Franciszka Długopolskiego (lata 1930 — 1932), następnie, do 1934 r., znowu u adwokata Piotra Marcza w Chrzanowie.

Egzamin adwokacki zdał w Izbie Adwokackiej w Krakowie 5 października 1934 r. i już 1 listopada 1934 r. otworzył własną kancelarię adwokacką w Miechowie. Tu ożenił się w 1936 r. z Haliną z Fihelów. Kancelarię prowadził bez przerwy aż do 17 marca 1943 r., kiedy to został aresztowany przez gestapo i wywieziony do aresztu w Krakowie na Montelupich, a potem do obozu koncentracyjnego w Auschwitz. Tam przebywał jako więzień nr 124748, pracował jako pielęgniarz, (fleger) w szpitalu obozowym. Pod koniec 1944 r. wywieziony do obozu Oranienburg-Sachsenhausen, potem poprzez obóz w Stuttgarcie do Dory, straszego obozu koło Nordhausen w Turynii. Tam uwolnili go alianci w kwietniu 1945 r.

W lipcu 1945 r. wrócił do Miechowa, do żony i małej córeczki i od listopada 1945 r. znowu wykonywał zawód adwokata, naprzód w kancelarii, potem w Zespole Adwokackim (w latach 1953-1955 był kierownikiem zespołu). Po podziale zespołu na dwa, był członkiem Zespołu Adwokackiego nr 2. W latach 1967 — 75 przez 3 kadencje był członkiem Komisji Dyscyplinarnej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Krakowie. Pełnił też w latach 50. i 60. inne funkcje w ORA.

Po nowym podziale administracyjnym kraju, w 1975 r., kiedy to Miechów został włączony do województwa kieleckiego, stał się adwokatem Izby Kieleckiej.

Na emeryturę przeszedł w lipcu 1977 r., „przekazując” kancelarię córce Marii, która w marcu tegoż roku zdała egzamin adwokacki (starsza córka Agnieszka jest architektem).

Prowadził głównie sprawy cywilne, spraw karnych nie lubił, a wynikało to chyba właśnie z jego przeżyć obozowych. Był bardzo dobrym prawnikiem i zawsze starał się służyć ludziom jak największą pomocą. Jego

wiedzę prawniczą, kulturę słowa i stosowanie się do zasad etyki adwokackiej, zawsze doceniali koledzy adwokaci, sędziowie i prokuratorzy.

Zbigniew Pęckowski, choć z zawodu był adwokatem, z zamiłowania był historykiem, a pasję tę odziedziczył po swym ojcu.

Od lat 50. zajął się studiowaniem materiałów źródłowych, spędzał mnóstwo czasu w bibliotekach, archiwach. W 1962 r. wydał w Małopolskich Studiach Historycznych pierwszą publikację dotyczącą Miechowa, zatytułowaną *Nieznane dokumenty miechowskie*.

Po kilkunastu latach pracy opublikował w 1967 r. obszerną monografię Miechowa (*Miechów- studia z dziejów miasta i ziemi miechowskiej do 1914r*). Jest to, jedyne jak dotąd, tak poważne opracowanie historii Miechowa i nadal jest wykorzystywane przez innych badaczy w ich pracach.

Napisał też kilka innych, mniejszych prac dotyczących historii Miechowa i jego okolic, a także Zakonu Bożogrobców, którzy do kasaty zakonu w 1819 r. mieli we władaniu nie tylko klasztor miechowski, ale i ogromne dobra. Publikacje: *Zabytki ziemi miechowskiej*, *Bibliografia ziemi miechowskiej*, *Zabytki Miechowa, życie wewnętrzne i działalność bożogrobców miechowskich*.

Drugiej książki z dziedziny historii *Dzieje ziemi miechowskiej do końca XVIII w.* nie zdążył opublikować przed śmiercią. Książka ta została przygotowana do druku przez historyków i wydana w 1992 r.

Trzecią książką Zbigniewa Pęckowskiego było *Dobre Komando* - wspomnienia z obozów koncentracyjnych. Początkowo drukował je w Przeglądzie Lekarskim „Oświęcim”, a całość opublikował dopiero w 1974 r. Jak pisał we wstępie, przeżył tylko dlatego, że dzięki pomocy innych więźniów trafił do pracy w szpitalu obozowym, a zatem do lepszego od innych komanda.

Adwokat Zbigniew Pęckowski poświęcał się dużo pracy społecznej. Działał w wielu organizacjach, towarzystwach. Przez kilka kadencji był radnym powiatu czy miasta, pracował w PTTK, pomagał przy organizacji Muzeum Regionalnego w Miechowie. Był społecznym opiekunem zabytków, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Miechowskiej. Należał do Zrzeszenia Prawników Polskich i jeszcze kilku innych organizacji. Brał czynny udział w wielu inicjatywach lokalnych, spotkaniach z ludźmi, zawsze starał się działać na rzecz swego miasta. We wcześniejszych latach uwielbiał wędrówki górskie, narciarstwo, zawsze kochał przyrodę, lubił malować obrazy, których trochę pozostawił. Bardzo lubił pracę w ogrodzie, w którym spędzał długie godziny na plewieniu, przycinaniu, sadzeniu kwiatów i tym podobnych pracach ogrodniczych.

Odnaczono Go „Odznaką za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej”, „Odznaką za Zasługi dla Ziemi Kieleckiej”, „Złotą Odznaką PTTK” i „Złotą Odznaką ZPP”, „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski” i wieloma innymi.

Zmarł w krakowskim szpitalu 3 października 1980 r. Jego nazwiskiem nazwano jedną z ulic w Miechowie.

Zbigniew Pęckowski, jak widać, należał do tego szerokiego kręgu osób, które nie ograniczają się do pracy zawodowej, ale wolny czas poświęcają na realizację marzeń, szerokie zainteresowania, pracę społeczną bez żadnych profitów. Był adwokatem, ale także historykiem i społecznikiem w szerokim tego słowa znaczenia.

Maria Pęckowska
adwokat

ADWOKAT KAZIMIERZ CHOJNICKI
1904-1989



**Pierwszy Dziekan dwóch kolejnych
kadencji**

Adw. Kazimierz Chojnicki urodził się w dniu 15 marca 1904 roku w Pleszewie woj. poznańskie. Rodzicami jego byli Jan i Zofia. Pochodził z solidnej, wielodzietnej poznańskiej rodziny drobnomieszczańskiej. Z ośmiorga rodzeństwa był najbardziej wykształcony.

W 1926 roku zdał egzamin dojrzałości w Państwowym Gimnazjum Humanistycznym w Pleszewie. Od tego też roku podjął studia na Wydziale Humanistyczno - Prawnym Uniwersytetu Poznańskiego. Studia ukończył w 1930 roku. Początkowo pragnął zostać radcą prawnym w dużej firmie przemysłowej, ale los związał go z sądownictwem.

7 listopada 1930 roku rozpoczął aplikację sądową na terenie dawnego Sądu Okręgowego w Ostrowie Wielkopolskim, w Sądzie w Ostrzeszowie. Egzamin sędziowski zdał w dniu 16 grudnia 1932 roku w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu. Jako asesor sądowy zatrudniony był w Okręgu Sądu Okręgowego w Ostrowie Wielkopolskim, a następnie w Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie, gdzie był asesorem w Lesku, a później w Kielcach.

W maju 1936 roku uzyskał nominację na stanowisko sędziego Sądu Grodzkiego w Kielcach i na stanowisku tym pozostawał do dnia 11 czerwca 1940 roku.

W tej dacie został aresztowany przez gestapo pod zarzutem działalności antyniemieckiej i w dniu 16 lipca 1940 roku wywieziony do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen, a następnie przewieziony do Dachau, gdzie przebywał do dnia 29 kwietnia 1945 roku. Razem z nim w obozie w Dachau przebywali również adw. Czesław Sadowski, Zenon Wiatr i notariusz Leonard Wędrychowski, późniejszy adwokat. Pobyt w obozie koncentracyjnym znosił z godnością, ale pozostawił on na jego zdrowiu trwałe ślady. W dniu 22 września 1945 roku powrócił z obozu do Kielc. Nie podjął już do pracy w sądownictwie, ale w dniu 4 listopada 1945 roku złożył wniosek do Rady Adwokackiej w Lublinie, jako właściwej wówczas dla województwa kieleckiego – o wpisanie na listę adwokatów z siedzibą w Kielcach. Referencji udzielają mu wówczas notariusz Leonard Wędrychowski oraz wiceprezes Sądu Okręgowego w Kielcach Stanisław Brzozowski. Jak to wynika z wyciągu z protokołu posiedzenia Okręgowej Rady Adwokackiej w Lublinie odbytego w dniach 12 – 13 stycznia 1946 roku, Kazimierz Chojnicki wpisany został na listę adwokatów tej Izby z siedzibą w Kielcach. Z chwilą złożenia ślubowania na ręce delegata Izby w Kielcach adw. Adama Winiarskiego w dniu 28 stycznia 1946 roku – stał się adwokatem. Początkowo prowadził własną Kancelarię u zbiegu ulic Wojska Polskiego i Prostej. Od dnia 1 maja 1952 roku został członkiem nowo utworzonego Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Kielcach, w którym pełnił funkcję Kierownika Zespołu przez okres dwóch lat. Po utworzeniu Zespołu Adwokackiego Nr 4 w Kielcach - w gronie inicjatorów utworzenia tego Zespołu - kontynuuje

wykonywanie zawodu adwokata, aż do zakończenia swojej kariery zawodowej. Pierwszym jego aplikantem został w dniu 4 marca 1952 roku Kazimierz Jaworski.

W późniejszych latach spod jego patronatu wyszło wielu dobrze przygotowanych do zawodu adwokatów, m.in. adw. Wojciech Czech i adw. Paweł Mazur.

W pierwszych, można powiedzieć wolnych na ówczesne czasy, wyborach Rady Adwokackiej w Kielcach w dniu 1 lipca 1956 roku – adw. Kazimierz Chojnicki zostaje wybrany Dziekanem Rady Adwokackiej Izby Kieleckiej. Pełni tę funkcję w trudnym okresie trwających jeszcze nacisków czynników politycznych. Jest jednym z pierwszych, który potrafił się przeciwstawić tym wpływom. Był prawym człowiekiem i adwokatem. W uznaniu jego postawy, w wyborach nowej Rady Adwokackiej w dniu 12 kwietnia 1959 roku, zostaje wybrany ponownie Dziekanem Rady Adwokackiej Izby Kieleckiej i funkcję tę pełni do 1964 roku. W ten sposób stał się pierwszym wybranym Dziekanem Rady Adwokackiej w Kielcach na dwie kolejne kadencje urzędowania.

W opinii pisemnej Rady Adwokackiej w Kielcach z dnia 20 czerwca 1966 roku, podpisanej przez następnego Dziekana Rady, adw. Jerzego Raka, wystawionej do przyznania adw. Kazimierzowi Chojnickiemu „Odznaki 1000-lecia Państwa Polskiego” czytamy: „Na stanowisku Dziekana Rady dał się poznać jako człowiek o wielkim poczuciu praworządności, odwadze i wielkiej kulturze. Obowiązki swoje wypełniał sumiennie, przez co zdobył sobie wielkie zaufanie wśród członków Rady i Kolegów. W pracy adwokata, pod względem zawodowym i etycznym, również zasługuje na wyróżnienie. (...) Prowadził szkolenie młodych kadr adwokackich. W okresie swej pracy w adwokaturze okazał się oddanym i sumiennym działaczem społecznym.” Oprócz odznaki „1000-lecia Państwa Polskiego” w 1966 roku - adw. Kazimierz Chojnicki wyróżniony został m.in.: w 1969 Srebrnym Krzyżem Zasługi, a w 1973 roku odznaczony został „Złotą Odznaką Adwokatury PRL”. Uchwałą Rady Państwa z dnia 8 lipca 1981 roku, za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalność społeczną, został odznaczony „Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski”.

Przez wiele lat był wykładowcą szkoleń aplikantów adwokackich i dopiero na własną prośbę, złożoną w 1973 roku w Radzie Adwokackiej w Kielcach – został zwolniony z funkcji wykładowcy, ale postawą swoją dawał przykład młodszym kolegom jak solidnie i rzetelnie wykonywać zawód adwokata. Sam rozpoczynałem aplikację adwokacką w styczniu 1961 roku, kiedy właśnie funkcję Dziekana Rady pełnił adw. Kazimierz Chojnicki i wspominam go jako znakomitego wykładowcę i życzliwego aplikantom starszego Kolegę. Często byłem świadkiem długich i doskonale przygotowanych wywodów prawnych, zwłaszcza gdy przed Sądem cywilnym II instancji występowali naprzeciwko siebie, z jednej strony adw. Kazimierz Chojnicki, a z drugiej strony adw. Kazimierz Czech, obaj znakomici cywiliści. Wówczas orzeczenia Sądu II instancji ogłaszane były na zakończenie posiedzenia, a czekając na swoją kolejność, można było przysłuchiwać i uczyć się na sali rozpraw od tych znakomitych starszych Kolegów. Dziekan Kazimierz Chojnicki był zapalonym szachistą i w przerwach między rozprawami, w pokoju adwokackim usytuowanym tak jak dziś na II piętrze Sądu Okręgowego w Kielcach – toczył nieustępliwe pojedynki szachowe z innymi kolegami adwokatami, np. adw. Jerzym Rakiem, adw. Tomaszem Mazurem i innymi.

Związek małżeński zawarł w dniu 8 września 1936 roku z Kazimierą Sadowską, pochodzącą również z rodziny mieszczańskiej znanych jubilerów województwa poznańskiego

W Kielcach zamieszkali w willi Poniewierskich przy ul. Zdrojowej. Tworzyli małżeństwo o charakterze tradycyjnej rodziny polskiej, dobrze rozumiejące się. Małżonka nie pracowała zawodowo, poza kilkuletnim okresem pracy w czasie okupacji niemieckiej, kiedy mąż przebywał w obozie w Dachau. Zwykle o godz. 15.00 podawany był w rodzinie obiad, na który, z racji przedłużających się rozpraw, nie zawsze mógł zdążyć pan domu.

Z małżeństwa Kazimierza z Kazimierą urodziły się dwie córki: Wanda Maria i Krystyna Anna.

Starsza córka Wanda Maria z męża Skawińska, ukończyła polonistykę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Po studiach rozpoczęła pracę w Bibliotece Pedagogicznej w Kielcach, a następnie w Bibliotece Głównej WSP w Kielcach (późniejszej Akademii Świętokrzyskiej), z której odeszła na emeryturę jako jej Dyrektor, pozostając aktywną do chwili obecnej jako starszy wykładowca bibliotekarstwa na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym Jana Kochanowskiego w Kielcach.

Młodsza córka Krystyna Anna Chojnicka jest aktualnie profesorem dr hab. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a wiosną br. wybrana została Dziekanem Wydziału Prawa UJ w Krakowie i rozpoczęła swoją kadencję od 1 października 2008 roku jako pierwszy Dziekan - Kobieta na Wydziale Prawa UJ w Krakowie. Nawiązując do tytułu „Dziekan” wspomina, że z racji pełnionej przez jej ojca funkcji Dziekana Rady Adwokackiej i używanego tytułu Dziekana - niejednokrotnie przychodzące do niego klientki mówiły, że nie idą do innego adwokata, gdyż „Pan mecenas jest takim kanonikiem wśród adwokatów”. Wnuczka adw. Kazimierza Chojnickiego, a córka p. prof. dr hab. Krystyny Chojnickiej, Maria Kazimiera uzyskała tytuł doktora socjologii na Uniwersytecie w Oxfordzie i aktualnie jest wykładowcą na tym uniwersytecie.

Obie córki wspominają rodziców z wielką serdecznością, pamiętając ciepłą i zawsze rodzinną atmosferę domową.

Postać Dziekana Kazimierza Chojnickiego jest mi szczególnie bliska, nie tylko dlatego, że za jego II kadencji zostałem przyjęty na aplikację adwokacką, ale również i z tego względu, że pod koniec swego życia utracił wzrok. Nie pomogły specjalistyczne operacje w Klinice Okulistycznej w Krakowie.

W drugiej połowie lat 70. ubiegłego wieku zmienił mieszkanie na mniejsze. Na dotychczasowe jego miejsce zamieszkania wrócili właściciele, a on przeszedł na ich miejsce, do wieżowca przy ul. Karczówkowskiej. Dzięki troskliwej opiece swoich córek, a zwłaszcza starszej, również mieszkającej w Kielcach, spędził pogodnie swój ostatni okres życia.

Adw. Kazimierz Chojnicki przeżył w szczęśliwym małżeństwie z Kazimierą z Sadowskich prawie 52 lata. Zmarł 22 marca 1989 roku w Kielcach, w niespełna rok po śmierci swojej żony. Jest pochowany na Cmentarzu Starym w Kielcach.

Bogumił Jopkiewicz
adwokat

SYLWETKI KIELECKICH MALARZY

Zbigniew Kurkowski - artysta malarz



*Ile namalowałem, nie wiem.
Może tyle wystarczy.
Z. Kurkowski*

Zbigniew Kurkowski urodził się w 1936 roku w Krakowie.

W latach 1957-1963 studiował w Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W 1963 roku uzyskał dyplom w pracowni Aleksandra Kobzdeja i Edwarda Kokoszki. Po studiach na trwałe związał się z Kielcami. Członek „Grupy Kieleckiej”/1965-1966/ i kieleckiego ZPAP, w latach 1969-1971 był jej prezesem. Uprawiał malarstwo, rysunek, graf i plakat.

Fot. A. Myśliwiec

W pierwszej fazie twórczości, zauroczony malarstwem A. Nachta Samborskiego, malował pejzaże i martwe natury. Tworzył w chłodnych tonacjach serie przedstawień ptaków unoszących się w powietrzu. Skrzydlate, postrzępione formy wydają się emanacją nostalgicznych, sennych majaków. Na początku lat 80. artysta rozjaśnił i rozszerzył gamę barw. Skoncentrował się na malowaniu czystego pejzażu, nadając mu wymiar symboliczny. Malował także obrazy figuralne z kobiecymi aktami „przepełnione niepokojem i erotyzmem” (vide: *Słownik Malarzy Polskich t.2* Wydawnictwo Arkady 2001)



„Ptaki”

fot. P. Suchanek (ze zbioru Muzeum Narodowego w Kielcach)



„Pejzaż”

Przez wielu nazywany abstrakcjonistą, nie zgadzał się z tym i choć malarstwo jego nie było realistyczne, to z pewnością, jak twierdził, w odróżnieniu od malarstwa abstrakcyjnego nawiązywało do rzeczywistości. Kolor stanowił ważny element w jego obrazach.

Prace artysty znajdują się w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu, Muzeum Uczelnianym ASP w Warszawie oraz w Muzeum Narodowym w Kielcach. Liczne prace znajdują się także w zbiorach prywatnych w kraju i za granicą (Kanada, Austria, Niemcy, Anglia, Szwecja, Włochy, USA, Australia i Nowa Zelandia). Swoje prace wystawiał na Biennale Plakatu Polskiego w Katowicach (1970-1973), na Festiwalu Polskiego Malarstwa Współczesnego (1964, 1966, 1970, 1972, 1974, 1976, 1978), na Ogólnopolskiej Wystawie Młodego Malarstwa, Rzeźby i Grafiki w Sopocie (1968). Był wielokrotnym laureatem nagród kulturalnych oraz artystycznych, za działania plastyczne odznaczony został Srebrnym Krzyżem Zasługi (2001).

Zmarł 16 listopada 2005 r. w Kielcach.

Andrzej Michalczuk
adwokat

REKOMENDACJE KULTURALNE

Teatr im. S. Żeromskiego w Kielcach zaprasza

Sezon artystyczny 2008/2009 rozpoczął się we wrześniu premierą dramatu izraelskiej autorki Edny Mazaya „**Zabawy na podwórku**” w reżyserii **Julii Wernio** ze scenografią **Elżbiety Wernio**. To dramat o beznadziejnej samotności, braku miłości i niezawinionej winie. Julia Wernio, za amerykańskim psychologiem społecznym Zimbardo – stawia pytanie: „Dlaczego normalni zwykli ludzie zaczynają robić złe rzeczy?” „Zabawy na podwórku” to właściwie dokumentalny zapis pewnego wydarzenia: w 1988 roku czternastoletnia dziewczyna z kibucu została zgwałcona przez jedenastu mężczyzn. Po trwającym kilka lat procesie tylko czterech z nich zostało

skazanych. Decyzja sądu wywołała gwałtowne sprzeciw.

W październiku była następna premiera: „**Nocą na pewnym osiedlu**” czyli farsa bawarska **Herberta Bergera** w reżyserii **Piotra Siekluckiego**, scenografia **Łukasz Błażejewski**. To rzecz o strasznych, porządnym mieszczańskich. Herbert Berger w groteskowy i niezwykle zabawny sposób kreśli obraz austriackiego społeczeństwa.

Następna nasza premierą będzie w połowie stycznia „**Kartoteka**” **Tadeusza Różewicza** w reżyserii **Piotra Jędrzejasa** ze scenografią **Marcina Chlandy**. W marcu z kolei zobaczymy muzyczny spektakl „**Mały Książę**” **Antoine de Saint-**

Exupery'ego w reżyserii Piotra Szczerskiego z piosenkami do słów Renaty Głasek-Kęski i muzyką Seweryna Krajewskiego. Znakomity reżyser Bogdan Hussakowski przygotowuje na naszej scenie „Rzecz o kobiecie”.

Zapraszamy również na spektakle, których premiery miały miejsce w ubiegłych sezonach, a które wciąż cieszą się dużym uznaniem widzów. To „Bolero” Pavla Kohouta

w reżyserii Piotra Szczerskiego, „Tran-Atlantyk czyli antypolska robota” Gombrowicza w reżyserii Piotra Siekluckiego, „Tartuffe albo Szalbierz Moliera” w reżyserii Grzegorza Chrapkiewicza, „Zabić superwajzora jak czternaście tysięcy kurczaków” debiutancka sztuka Łukasza Rippera w reżyserii Dawida Żłobińskiego, „Antygoną” Sofoklesa w transkrypcji Helmuta Kajzara, reżyseria Bartłomiej Wyszomirski.

Piotr Szczerski
Dyrektor Teatru im. S. Żeromskiego
w Kielcach

Wręczenie nagrody im. Ludovica Trarieux.

22 października 2008 r. w Senacie Republiki Włoskiej została wręczona nagroda imienia Ludovica Trarieux. Tegoroczny laureat nagrody, adwokat U Aye Myint, birmański obrońca praw człowieka, wstawiający się szczególnie za niesprawiedliwie traktowanymi rolnikami i robotnikami, był wielokrotnie oskarżany przez władze o antypaństwową działalność. Wraz z 8 innymi osobami został 17 lipca 2003 roku zamknięty w więzieniu, a następnie skazany na śmierć. Tylko dzięki presji Międzynarodowej Organizacji Pracy odstąpiono od wykonania wyroku, ale prześladowania polityczne nie zakończyły się. U Aye Myint był ponownie aresztowany, odebrano mu także pozwolenie na wykonywanie zawodu.

Nagroda ta przyznawana jest, począwszy od roku 1985, z inicjatywy ówczesnego Dziekana Rady Adwokackiej w Bordeaux, znanego adwokata Bertranda Favreaux. Od dwóch lat przyznaje ją Instytut Praw Człowieka Adwokatów Europejskich, którego adw. Bertrand Favreaux jest prezydentem. Przyznawana co roku nagroda w wysokości 5000 euro nosi imię francuskiego adwokata z Bordeaux, Ludovica Trarieux (1840-1904), Dziekana tamtejszej Rady Adwokackiej w latach 1877-1878, słynnego obrońcy w procesie Alfreda Dreyfusa, senatora i późniejszego ministra sprawiedliwości Francji, a także twórcy w roku 1898 Ligi Francuskiej dla obrony praw człowieka i obywatela. Pierwszym laureatem nagrody był w roku 1985 Nelson Mandela.

Nagroda została wręczona przez adwokata Mario Lanę - Prezesa Instytutu Praw Człowieka Adwokatury Włoskiej w obecności wiceprzewodniczącej Senatu Republiki Włoskiej Pani Emmy Bonino oraz wielu ministrów. Polskę

reprezentował senator Zbigniew Cichoń, vice Przewodniczący Komisji Praw Człowieka przy Naczelnej Radzie Adwokackiej, który był członkiem jury przyznającego nagrodę.

Wręczenie nagrody było połączone z sympozjum poświęconym współczesnemu niewolnictwu człowieka XXI wieku- pracy przymusowej.

*Zbigniew Cichoń,
adwokat,
Senator RP*

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu

(I)

Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu stał się w ostatnich latach instytucją bardzo w Polsce popularną. Wiele przegranych procesów karnych i cywilnych kończy się kierowanym przez przegranego do przeciwnika czy też do sądu wyzwaniem - „Spotkamy się w Strasburgu”.

Rozstrzygnięcia Trybunału w Strasburgu rzeczywiście wywarły ogromny wpływ na orzecznictwo, jak i na stanowienie prawa w naszym kraju. Wystarczy przypomnieć choćby, spowodowane porażkami rządu polskiego przed Trybunałem, zmiany w kodeksie postępowania karnego dotyczące tak ważnej dla ochrony praw człowieka kwestii jak stosowanie tymczasowego aresztowania.

Czy nadzieje skarżących na zmianę wyniku są realne, a jeżeli tak, to, w jakim stopniu i w jakim zakresie? Statystyki są dla skarżących raczej bezlitosne – w latach 2004 – 2006 do Trybunału wpłynęło z Polski łącznie 14.659 skarg. W tym samym czasie za dopuszczalne uznano jedynie 202 skargi – a zatem mniej niż 2 % wpływu. Przy tym „dopuszczalne” to nie znaczy „wygrane”. Skargi uznane za dopuszczalne to takie, którym po prostu nadano po wstępnej selekcji dalszy bieg. Jednakże uznanie skargi za dopuszczalną jest już sukcesem.

Na dalszym bowiem etapie postępowania proporcje się odwracają. We wskazanym wyżej okresie Trybunał wydał w sprawach polskich 238 orzeczeń, z czego jedynie w 13 wypadkach orzeczenie było niekorzystne dla skarżącego, tzn. nie stwierdzono naruszenia konwencji.

Dlaczego tak się dzieje ? Dlaczego tak ogromna liczba skarg – na pewno w jakiejś mierze słuszna - nie znajduje uznania w Trybunale Strasburskim ? Przytoczone statystyki wskazują jak wnikliwa, a jednocześnie surowa, jest wstępna ocena skargi przez prawników Trybunału. Ze statystyki tej wynika jednocześnie jak ważne jest prawidłowe przygotowanie skargi i przytoczenie okoliczności wskazujących, że konkretne orzeczenie krajowe naruszyło przepisy konwencji o ochronie praw człowieka, bo tylko takie naruszenie (oczywiście wśród wielu innych warunków), stanowi podstawę przyjęcia skargi do rozpoznania. Większość skarżących traktuje natomiast Trybunał jak kolejną instancję odwoławczą i rozpisuje się jakie to przepisy prawa krajowego naruszył sąd i jak

niesprawiedliwy jest wyrok będący przedmiotem skargi. Jest to błąd, za który płaci się nieodwołalnym odrzuceniem skargi już na wstępnym etapie.

Tym, którzy chcieliby zainteresować się problematyką ochrony praw człowieka a także tym, którzy w przyszłości chcieliby uczynić z tego jedną z dziedzin swojej działalności zawodowej, chcę przedstawić podstawowe informacje dotyczące praw chronionych Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności oraz dotyczące przygotowania skargi i postępowania przed Trybunałem w Strasburgu. Szczególnie zachęcam do zajęcia się tą problematyką młodsze pokolenie adwokatury. Młodzież adwokacka wiedzę zdobywała w okresie, w którym nasze Państwo weszło w system demokracji zachodnioeuropejskich i w którym nie istnieją bariery utrudniające czy nawet uniemożliwiające działalność zawodową adwokatów na niwie międzynarodowej. Adwokaci mojego pokolenia pamiętają czasy, kiedy to i na obronę cudzoziemca przed sądami polskimi trzeba było mieć specjalną zgodę. Dzisiaj takich ograniczeń nie ma, a i konieczna znajomość języków zachodnich jest o wiele lepsza.

Warto jednak, zanim zacznie się zgłębiać zasady praw człowieka z Konwencji i procedurę obowiązującą przed Trybunałem, dowiedzieć się skąd się wzięła idea ochrony praw człowieka, jak powstał Trybunał w Strasburgu i jakiej organizacji międzynarodowej jest organem. Na tym tle istnieje szereg nieporozumień i na przykład Trybunał w Strasburgu powszechnie traktowany jest jako organ Unii Europejskiej, a tak nie jest. Początki instytucji zajmujących się ochroną praw człowieka są znacznie starsze od Unii Europejskiej. Powikłane dzieje organizacji międzynarodowych w Europie, zbieżność nazw i podobieństwo kompetencji ich organów powodują, że nazbyt często myli się instytucje Unii Europejskiej z instytucjami Rady Europy, co szczególnie częste jest w przypadku Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu i Trybunału Sprawiedliwości Wspólnot Europejskich w Luksemburgu, mimo że zakresy kompetencji obu trybunałów pokrywają się jedynie w niewielkim zakresie, a i obszar działania znacznie się różni – członkami Rady Europy są takie państwa jak Rosja, Ukraina, Szwajcaria czy Norwegia i mają one swoich przedstawicieli w Trybunale w Strasburgu. Natomiast Trybunał Sprawiedliwości w Luksemburgu obejmuje zakresem swojego działania jedynie państwa będące członkami Unii Europejskiej.

Pojęcia praw człowieka i konieczności działań zmierzających do ich ochrony należy doszukiwać się w okresie Oświecenia i Rewolucji Francuskiej. Współczesny ich kształt wywodzi się z czasów bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej, która uzmysłowiła palącą potrzebę uregulowania statusu jednostki wobec państwa i konieczności zapewnienia jej ochrony przed nadużyciami ze strony jego organów.

Historyczne pierwszeństwo w tej dziedzinie przyznać należy powstałej w 1945 r. Organizacji Narodów Zjednoczonych, w której powstał pierwszy międzynarodowy katalog praw człowieka - uchwalona 10.12.1948 r. Powszechna Deklaracja Praw Człowieka. Znaczenie praktyczne Deklaracji jest jednak niewielkie. Ma ona formę rezolucji Zgromadzenia Ogólnego ONZ i w zasadzie pozbawiona jest mocy prawnej. Nie zawiera również procedur umożliwiających dochodzenie wymienionych w niej praw.

Znacznie więcej dla idei ochrony tych praw uczyniono na forum europejskim. W maju 1948 r. w Hadze odbył się Kongres Europejski.

W uchwalonej na nim odezwie do Europejczyków po raz pierwszy pojawiła się koncepcja powołania trybunału sprawiedliwości, dbającego o poszanowanie praw człowieka w przyszłej wspólnocie państw Europy.

W dniu 5 maja 1949 r. powstała Rada Europy (nie mylić z Unią Europejską czy poprzedzającymi jej powstanie wspólnotami europejskimi). Powołało ją 10 państw zachodnioeuropejskich – Belgia, Dania, Francja, Irlandia, Holandia, Luksemburg, Norwegia, Szwecja, Wielka Brytania i Włochy. Uchwalono wówczas Statut Rady Europy i jako jedną z podstaw działania Rady przyjęto zasadę praworządności (jej odpowiednikiem w obecnej Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej jest zasada demokratycznego państwa prawnego). Równocześnie rozpoczęto prace nad konwencją dotyczącą praw człowieka i nad powołaniem trybunału zajmującego się ich ochroną. Przyjęto wówczas zasadę dobrowolności przystąpienia do konwencji, jak i poddania się jurysdykcji trybunału, a zatem można było być członkiem Rady Europy bez przyjęcia konwencji. Obecnie wstąpienie do Rady Europy obliuguje do ratyfikacji konwencji w określonym czasie.

Uchwalona w dniu 4 listopada 1950 r. Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności weszła w życie w dniu 8 września 1953r. po podpisaniu jej przez pierwsze 10 państw i stała się pierwszym w dziejach aktem umożliwiającym zwrócenie się jednostce do organu międzynarodowego o rozstrzygnięcie co do naruszenia jego praw chronionych Konwencją przez Państwo. Stronami postępowania przed Trybunałem Strasburskim są z jednej strony jednostka a drugiej państwo, któremu zarzucono naruszenie wobec tej jednostki praw określonych w Konwencji.

Konwencja ma moc traktatu (w prawie polskim – ratyfikowanej umowy międzynarodowej) i jej postanowienia mają moc obowiązującą w prawie wewnętrznym każdego państwa, które ratyfikowało konwencję. Praktycznie ma to znaczenie takie, że na przepisy konwencji, jak i orzeczenia Trybunału, można powoływać się w postępowaniu przed sądami polskimi.

Aż do upadku systemu komunistycznego Rada Europy skupiała tylko państwa demokracji zachodnich. Polska wstąpiła do Rady Europy w listopadzie 1991r. – mniej więcej w tym samym czasie co Węgry i Czechy. Konwencję natomiast Państwo Polskie ratyfikowało w dniu 19 stycznia 1993 r. i jest to data, od której obywatele polscy mogą zwracać się o ochronę swoich praw jeżeli uważają, że Państwo Polskie te prawa naruszyło.

Jest to jednocześnie data istotna przy wstępnym określaniu dopuszczalności skargi.

Obecnie konwencję ratyfikowało ok. 40 państw, w tym Rosja, Ukraina, Mołdawia, Serbia, Chorwacja, Gruzja, Armenia Azerbejdżan czy Turcja. Chyba jedynym państwem europejskim poza Radą Europy i Konwencją jest Białoruś. W Trybunale obowiązuje zasada równości uprawnień – taki sam głos ma Malta, Andorra czy San Marino, jak Francja, Rosja czy Niemcy.

Krzysztof Degener
advokat

OKIEM DZIENNIKARZA

Człowiek w meandrach prawa

Zwykły człowiek w zderzeniu z zawłościami sądowych postępowań, przepisów, terminów jest prawie bez szans. Nie ma pojęcia, jakie prawa mu przysługują, co może, a czego mu nie wolno.

Kilka lat temu przyszedł do mnie zapłakany starszy mężczyzna. – Moja żona zginęła w wypadku samochodowym. Tragicznym, takim, który pochłonął kilka ofiar – zaczął opowiadać. – W sądzie toczy się proces kierowcy, który to nieszczęście spowodował. Dziś miała być kolejna rozprawa. Przyjechałem do sądu i okazuje się, że sprawę odwołali. Pytam w sekretariacie, dlaczego nikt mnie o tym nie powiadomił. Przecież jechałem kilkadziesiąt kilometrów, a jestem już starszym, schorowanym człowiekiem. To dla mnie duży wysiłek. I wie pani, co mi odpowiedzieli? Że nie dostałem zawiadomienia, bo ja nie jestem stroną w tej sprawie! Jak to nie jestem stroną?! Przecież moja żona zginęła w tym wypadku! To nieludzkie tak mówić.

Nieludzkie z ludzkiego punktu widzenia. Ale jak najbardziej prawidłowe z prawnego. Gdyby ten starszy pan był w procesie oskarżycielem posiłkowym – to byłby stroną w prawniczym sensie rozumienia tego terminu. Wtedy dostawałby informacje o terminach rozpraw, mógłby zadawać pytania oskarżonym i świadkom itp.

Po zakończeniu procesu, o którym tu mowa, bliscy ofiar tego dramatycznego wypadku nie mogli pogodzić się z wyrokiem. Uważali, że jest za niski, że oskarżony kierowca zasługiwał na surowszą karę. Zapowiadali, że nie odpuszczą, że będą apelować. Tylko, że... nie mogli. Znow ten sam powód – nie byli stroną procesu.

Problem polega na tym, że zwykły człowiek, który na co dzień nie ma do czynienia z prawem, nie wie co to jest „strona”, nie wie, jak powinien się zachować, co mu wolno, jakie ma uprawnienia. Gdy sędzia na sali rozpraw pyta: - Czy chce pan być oskarżycielem posiłkowym? – to taki człowiek kompletnie nie wie o co chodzi.

Tym bardziej pozytywnie zaskoczyło mnie na jednym z procesów, na którym byłam niedawno, zachowanie pani sędzi. Rodzinie ofiary zabójstwa – zrozpaczonej i zupełnie niezorientowanej w procedurach sądowych – pani sędzia tłumaczyła długo i prostymi słowami, kto to jest oskarżyciel posiłkowy, jakie ma prawa i obowiązki. Tak długo, dopóki nie stało się to dla nich jasne i zrozumiałe. I właśnie tak powinno być za każdym razem. Bo to prawo i jego przedstawiciele są dla ludzi, a nie odwrotnie.

*Monika Wojniak
„Echo Dnia”.*

**„Idźcie naszymi „Śladami...”
Czyli, czy trzeba słuchać radia**

Polskie Radio Kielce może być interesującym medium dla świętokrzyskiej palestry. A nawet musi. Pod warunkiem, że nikt go nie zlikwiduje. A to jest bardzo realne.

Oczywiście zdaję sobie sprawę, że – jak w każdym środowisku, a w środowisku wolnych zawodów w szczególności – jakakolwiek unifikacja naszego odbiorcy jest zajęciem straceńczym. Toteż pisał będę o moim wyobrażeniu prawnika – człowieku o szerokich horyzontach myślowych, posiadającego wiedzę z wielu dziedzin (nie tylko związanych ze swoim zawodem), śledzącego bieżące wydarzenia w swoim regionie i na świecie, potrafiącego poddawać krytycznej analizie docierające do niego informacje.

Czy dla takiego prawnika Radio Kielce może być interesującym medium? Nie mam wątpliwości, że nie tylko może, ale rzeczywiście jest. Nawet jeśli to, co napiszę poniżej, jest obarczone sporą dawką subiektywizmu, warto chyba zadać sobie pytanie – czy czegoś nie tracę, nie słuchając Radia Kielce? Podpowiem nieco nieskromnie, że traci się sporo.

Co to za Radio

Radio to medium, które zmienia się niebywale szybko w środku. Technika goni w oszałamiającym tempie i Radio Kielce stara się za nią nadażyć. Mamy w Kielcach jeden z najlepszych programów emisyjnych – bardzo kosztowny niemiecki program DIRA. Mało kto w Polsce ma taki. Ale na rynku już pojawiają się rzeczy nowe, tańsze, bardziej efektywne, bardziej pojemne. Czy w takiej sytuacji możemy stać w miejscu?

Antena zmienia się nieco wolniej. Nie chcemy tracić słuchaczy, którzy wychowali się z Radiem, byli mu wierni i pewnie nie życzą sobie rewolucji. Ci słuchacze to nasza wielka duma, ale też wielkie wyzwanie. Bo z jednej strony musimy im pokazywać rzeczy nowe i po nowemu, a z drugiej musimy być wierni naszej tradycji. Wyniki słuchalności wskazują, że udaje się to robić nieźle. Jesteśmy jedną z najlepszych rozgłośni regionalnych w kraju i bezwzględnie najlepsi w swoim regionie – jak pokazują niezależne publikacje.

Wiemy, że codziennie ponad 200 tysięcy osób słucha naszego radia (bywa, że nawet powyżej 250 tysięcy). Mogę śmiało przyjąć, że w tej liczbie jest spora grupa prawników.

Tu Polskie Radio Kielce, nadajemy...

...przede wszystkim niezłą muzykę, – jeśli nie przeszkadza w pracy - świetnie, jeśli odrywa od pracy – jeszcze lepiej, jeśli staje się istotą słuchania radia – genialnie. Gorzej, jeśli irytuje – wtedy trzeba dzwonić pod numer 200 20 20 i interweniować. To zresztą ważny numer również z innych powodów, o których później. Staramy się dobierać ją tak, żeby oddawała klimat dnia, pory roku, klimat świąt. Czynnikiem doboru muzyki jest mnóstwo, podobnie jak jej gatunków. I większość gatunków muzyki prezentujemy. Począwszy od ludowej, skończywszy na klasycznej.

Naszym hejnałem jest 10 minut „ludowizny” – jak ją pieśczośliwie w Radiu nazywają – tuż przed południem. Naszym okrętem flagowym, srebrami rodowymi - „Uwertura do obiadu” w niedzielne popołudnie.

Bezwzględnie trzeba w Radiu Kielce wysłuchać głównych wiadomości. Codziennie kilkunastu reporterów i redaktorów ciężko pracuje, żeby wydobyć, obrobić i przekazać wszystko to, co istotnego dzieje się w naszym regionie i na świecie. Główne wiadomości o godz.16 to nieco inna formuła informowania. Formuła dość nowatorska w polskim radiu – warto posłuchać.

Mamy wreszcie publicystykę, rzeczywiście wysokich lotów. Tego nie jest w stanie zrobić nikt w naszym regionie. Od codziennych „Punktów widzenia”, podczas których można bez przeszkód wyrażać każdy pogląd (tu właśnie przypominam **ważny telefon – 200 20 20**), aż do budzącego ogromne emocje programu „Śladami naszych bohaterów”. Tu również mnóstwo osób, od reporterów do świetnych realizatorów, pracuje na końcowy sukces. Dzięki temu możemy pochylić się nad historią, wpleść w opowieść życiorysy wielkich ludzi z naszego terenu, nauczyć patriotyzmu, bo my nie wstydzimy się tego słowa – jest dla nas powodem do dumy, a nie staroświeckim i zaściankowym powodem do wstydu, jak chcą tego niektóre „europejskie” media. Chcemy z tego programu uczynić narzędzie dla nauczycieli uczących historii, miejsce spotykania się różnych tradycji, postaw i życiorysów ludzi związanych z regionem mającym wpływ na losy Europy.

Nadajemy też „Świat na wskroś” - swego rodzaju przewodnik po zawiłościach naszych czasów. Co sobota dwaj doktorzy politologii analizują to, co wydarzyło się na świecie, a pomagają im eksperci z Polski i zagranicy. To jeden z lepszych programów o tej tematyce w Polskim Radiu. Warto w dzisiejszych zabieganych czasach krażenia między salą sądową, kancelarią, a klientami znaleźć chwilę, żeby usystematyzować swoją wiedzę o świecie. I nawet jeśli nie zgadzamy się z opinią prowadzących program i ich gości – zawsze można samemu wyciągnąć wnioski.

Zresztą samodzielne wyciąganie wniosków przez naszych słuchaczy jest naszą ambicją. Nie staramy się narzucić jedynie słusznego widzenia świata. Chcemy pokazać go w wielu wymiarach, pozostawiając wnioski słuchaczom. Mnóstwo telefonów do redakcji pokazuje, że ten kierunek słuchaczom się podoba.

Czy to już koniec?

Radio trzyma się nieźle. Ma dobrą sytuację finansową, jest absolutnym liderem słuchalności, udziały w rynku – najlepsze w regionie. Czyli... może upaść.

Żeby funkcjonować w dotychczasowym zakresie potrzebujemy abonamentu albo innego sposobu finansowania, niezależnego od kogokolwiek. Cała Europa płaci abonament (podobnie jak ma regulatora rynku mediów elektronicznych - u nas jest to Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji). Jest to niezależna danina - niezależna od rządu, polityków, dlatego niezależne europejskie media publiczne z niej korzystają. Jest zaledwie pięć krajów, które nie mają abonamentu, a już się słyszy, że niektóre rozważają powrót do tej formy finansowania mediów publicznych.

W Polsce rząd stara się wymyślić coś innego. Być może się uda, na razie jest to dosyć ryzykowna gra, której pierwszymi przegranyymi mogą być najsłabsi – rozgłośnie regionalne Polskiego Radia. Kilkadziesiąt lat historii być może będziemy musieli odesłać do lamusa nie dlatego, że zużyła się formuła w jakiej działamy, ale dlatego, że decyzją administracyjną zostaniemy pozbawieni finansowania. Dlaczego w komercyjnych mediach nie ma publicystyki, reportażu, słuchowisk, rozmów z ludźmi (nie myślę tu o wywiadach), niszowej muzyki

i wielu innych pozycji? Czy nie potrafią tego zrobić? Oczywiście, że potrafią, a jeśli nie, to nauczą się w ciągu krótkiego czasu. Ale nie zrobią tego, bo to się NIE OPŁACA!!. Podobnie jak „nie opłaca” się np. kultura ze swoimi teatrami, filharmoniami, muzeami.

Na razie w Polsce zakwestionowany został sens abonamentu, a nie powstało nic, co zatkałoby tę lukę. Być może więc niedługo Radio Kielce zniknie. Choć – być może – z finansami jakoś byśmy sobie poradzili kosztem zwolnień i ograniczenia ambicji programowych. Ale jest o wiele poważniejsze zagrożenie.

Założenia do ustawy medialnej przygotowywane przez rząd nie pozostawiają złudzeń. Rozgłośnie regionalne zostaną zlikwidowane - powstanie na ich miejsce 17 spółek radiowo-telewizyjnych. W takiej strukturze program lokalny Polskiego Radia będzie zajmował 6 godzin dziennie. Pozostały czas ma być pasmem wspólnym dla całej spółki. Można oczywiście teraz ścisnąć nasz program i policzyć, że w jakiejś rozgłośni regionowi poświęca się przez całą dobę 6 godzin. Ale gdyby te sześć godzin sprowadzić do jednego bloku – można byłoby umrzeć z przedawkowania. W końcu antybiotyku też nie bierze się na raz, trzeba go dawkować, żeby miał sens.

Nawet mając różne zdanie o jakości publicznej radiofonii i telewizji, warto zastanowić się, czy dla budowania tożsamości regionalnej w zjednoczonej Europie potrzebne są silne regionalne media. I z taką refleksją Państwa zostawiam.

*Janusz Knap,, Polskie Radio Kielce
Prezes Zarządu*



Historia Klubu Żeglarskiego przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Kielcach

Historia zorganizowanego żeglarstwa adwokatów i aplikantów adwokackich Izby Kieleckiej sięga 1981 r. kiedy to adw. Eugeniusz Sacharz wraz z adw. Wojciechem Czechem, adw. Edwardem Rzepką i adw. Stanisławem Salwą wzięli udział w Ogólnopolskim Rejsie Żeglarskim Adwokatów po Pojezierzu Iławsko-Ostródzkim w łodzi odkrytej o pokładowym typie „Omega”. Rejs trwał 4 dni i podczas tego czterodniowego rejsu zrodził się pomysł założenia Klubu przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Kielcach.

Klub Żeglarski przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Kielcach powstał w dniu 4 listopada 1984 r. na mocy uchwały członków założycieli w osobach adwokatów: Krzysztofa Degenera, Tankreda Grabowskiego, Krzysztofa Grabowskiego, Marka Porzonnego, Tomasza Czernica, Janusza Myszkowskiego, Kazimierza Hamali, Olgierda Międzybłockiego, Janusza Syski, Wojciecha Czecha, Marii Okińczyc-Rzepka, Edwarda Rzepki, Eugeniusza Sacharza i aplikantów adwokackich: Piotra Michalskiego i Mirosława Nowaka.

Celem działania Klubu jest propagowanie idei żeglarstwa wśród adwokatów i aplikantów adwokackich Izby Kieleckiej i ich rodzin, podnoszenie poziomu umiejętności żeglarskich, organizowanie szkoleń żeglarskich i zajęć rekreacyjnych.

Na pierwszym zebraniu członków założycieli Klubu wybrany został Zarząd Klubu w osobach adw. Eugeniusza Sacharza- komandora, adw. Krzysztofa Degenera- skarbnika i adw. Wojciecha Czecha- sekretarza.

Członkowie Klubu od początku jego powstania bardzo aktywnie realizowali jego statutowe założenia. Już w 1984 r. został zorganizowany przy udziale Kieleckiego Okręgowego Związku Żeglarskiego pierwszy kurs na stopień żeglarza i sternika jachtowego. Członkowie Klubu brali udział w corocznych Ogólnopolskich Rejsach Żeglarskich Adwokatów po Pojezierzu Iławsko-Ostródzkim, organizowanych przez Izbę Olsztyńską. Byli niejednokrotnie najliczniejszą grupą uczestników biorących w tych rejsach udział.

W rozgrywanych w 1987 r. czterodniowych regatach na J. Jeziorak, nasza załoga zajęła I miejsce. Braliśmy udział w organizowanych wówczas maratonach pływackich, meczach piłkarskich i innych zawodach sportowych. Rejsy te kończyły się tradycyjnie „Balem Komandorskim” w restauracji „Cyraneczka” w Siemianach.

Od 1984 r. organizowane były na Wielkich Jeziorach Mazurskich coroczne rejsy żeglarskie Klubu. Brali w nich udział prawie wszyscy członkowie. Wypływało od pięciu do ośmiu łodzi. Niejednokrotnie były problemy, by wycarterować jachty w tym samym czasie dla wszystkich załóg od jednego

właściciela. Tak było do połowy lat 90., kiedy nie było jeszcze na Mazurach tak bardzo rozwiniętej jak obecnie, bazy wynajmu jachtów. Z początku były to 14 - dniowe rejsy, co pozwalało na opłynięcie w tym czasie całych Wielkich Jezior Mazurskich, od północy na południe. Potem rejsy te ograniczane były do 10 dni, a obecnie do 7, co wynika ze zmiany formy wykonywanego przez nas zawodu z pracy w zespołach adwokackich, na indywidualne, w kancelariach adwokackich.



Fot. J. Poniewierski

Rejsy te były i są podstawową formą spełniania statutowych zadań Klubu. Zdobywamy doświadczenie, podnosimy umiejętności żeglarskie i jest to dla miłośników żeglarstwa wymarzona forma wypoczynku, integrująca zarazem środowisko. W 1988 r. Klub zrzeszał 24 członków, ale też miał wielu sympatyków biorących udział we wszelkich przejawach jego działalności. Pływali z nami adwokaci z Gdańska, Warszawy, a poznawaliśmy na tych rejsach adwokatów z całej Polski. Brałszy udział w regatach „Cedzyna 84” i „Cedzyna 87”.

W ramach działalności rekreacyjnej wynajmowane były sale gimnastyczne, gdzie systematycznie przez kilka lat graliśmy w siatkówkę i kryta pływalnia W.O.S.i R. przy ul. Krakowskiej w Kielcach.

Obecnie członkowie Klubu spędzają również urlopy, uczestnicząc indywidualnie w wyprawach żeglarskich po morzach i oceanach, zawijając do portów Chorwacji, Grecji, Włoch, Morza Północnego, Karaibów, J. Bajkał i oczywiście Morza Bałtyckiego. Możliwości uczestnictwa w takich rejsach z roku na rok są coraz większe, a koszty czarteru przystępne.

Klub jest zarejestrowany w Świętokrzyskim Okręgowym Związku Żeglarskim, który powstał w 1957 r.. Spośród członków Klubu są wybierani delegaci, którzy uczestniczą w Sejmikach Żeglarskich Związku byli i są członkami jego Komisji i Sądu Koleżeńskiego. Wielokrotnie byli odznaczani wysokimi

odznaczeniami Polskiego Związku Żeglarskiego i Okręgowego Związku Żeglarskiego.

Wspomnieć również należy o żeglarzach, członkach Klubu, którzy przedwcześnie odeszli na „wieczną wachtę”, a pożegnaliśmy adw. Eugeniusza Sacharza pierwszego Komandora Klubu, adw. Kazimierza Hamalę, adw. Piotra Michalskiego, adw. Anitę Bartnik, adw. Artura Zawartkę i apl. adw. Roberta Pyrzaka.

Janusz Poniewierski
adwokat

Listopadowe zamyślenia

Listopad to Święto Zmarłych, które skłania do zadumy nad życiem człowieka, przemijaniem. Skłania też do refleksji i rachunku sumienia.

Jest to również czas naszych rocznic narodowych, w tym także odrodzenia Polskiej Adwokatury, która dekretem Naczelnika Państwa - Józefa Piłsudskiego, w 1918 r. została powołana do funkcjonowania w wyzwolonej Polsce.

Toczą się dyskusje nad fenomenem tego odrodzenia po 123 latach niewoli i rozgrabienia przez trzech zaborców. Niektórzy uważają to za cud. Niewątpliwie zaistniały warunki geopolityczne do odrodzenia Polski, ale najważniejsze było to, że Polacy walczyli i oddawali życie za wolną ojczyznę.

Ponadto zachowali wiarę, kulturę i tradycje, które są podstawą istnienia narodu. Polska adwokatura zawsze reprezentowała te wartości, była elitą, chlubnie wpisującą się w historię kraju.

Adwokaci walczyli w czasie okupacji niemieckiej w AK i innych organizacjach wolnościowych, ginęli w obozach koncentracyjnych, w Katyniu i innych miejscach martyrologii narodu.

Dla mnie listopad ponad 50 lat temu był początkiem pracy w zawodzie prawnika. Otrzymałam nakaz pracy jako asesor Prokuratury Miasta i Powiatu w Kielcach. Prawników było niewielu, sądy i prokuratura obsadzone przez ludzi po kursach prawniczych, którzy zaprawieni byli w utrwalaniu władzy ludowej.

Pamiętam ile trudu wymagało odczytanie pisma milicjanta, który niewiele wiedział o ortografii czy gramatyce języka polskiego. Słownictwo także było zupełnie inne niż teraz. Przypominam sobie, jak jeden z prokuratorów wojewódzkich swoją mowę oskarżycielską zaczął w ten sposób: „Dzierżyński miał otwarte serce i otwarte oczy, a wy oskarżony, co kurde mol!?” Po pięciu latach zostałam wpisana na listę adwokatów przez Radę Adwokacką w Kielcach.

W moim odczuciu adwokatura w Kielcach była w tym czasie oazą niezależności i prawdziwego samorządu, dlatego władza ludowa usiłowała ją zniszczyć i uzależnić. W tym celu zlikwidowano prywatne kancelarie, wpisywano ludzi będących na usługach władzy, wprowadzono wybory przez przedstawicieli, a nie

bezpośrednie, co miało uczynić adwokaturę jednym z ogniw władzy ludowej. Jednak nie udało się nas uzależnić, byliśmy silni wartościami, które nas cementowały. Pamiętam, że nawet okrojone przedstawicielstwo zgromadzenia adwokatów nigdy nie wybrało do władz samorządowych osób poleconych przez partię. Nawet krążyły dowcipy, że jak się chce komuś zaszkodzić, to trzeba, aby miał rekomendację komitetu partii.

Wykonywanie zawodu adwokata w tych czasach nie było łatwe. Powszechnie było wiadome, że organy ścigania, służące walce klasowej i eliminowaniu wrogów władzy ludowej, stosowały wobec podejrzanych tortury, prowokacje których celem było zmuszenie do przyznania się do zarzucanego czynu. obrońcy nie wolno było tego podnosić ani udowadniać.

Uważałam, że adwokat, któremu klient zaufał, nie może ze strachu narażać wolności niewinnego człowieka, dlatego broniłam zgodnie z sumieniem. Władza zaniepokoiła się moją postawą, wzywano mnie do UB, grożono i obiecywano. Nie wiem skąd miałam tyle odwagi i siły, że nie zmieniałam sposobu obrony, choć wtedy byłam samotną matką wychowującą dwóch synów.

Władza jednak nie żartowała. Gdy broniłam podejrzanego, któremu miażdżono paznokcie i dlatego przyznał się do winy, co udowodniłam i podniosłam w mowie końcowej, usłużny prokurator złożył wniosek o ściganie mnie za publiczne zniesławienie organów ścigania. Skończyło się na oskarżeniu dyscyplinarnym i Sąd Dyscyplinarny Rady Adwokackiej w Warszawie uniewinnił mnie.

Znowu zwyciężyła siła i uczciwość samorządu adwokackiego.

A potem nastął czas stanu wojennego, skoszarowano adwokatów, bo trzeba było sądzić masowo zamykanych członków Solidarności.

Adwokaci kieleccy stanęli na wysokości zadania, z pełnym oddaniem i skutecznie bronili zniewolonych ludzi. Wtedy była bardzo widoczna więź adwokatury z kościołem i biskupem kieleckim. Adwokaci brali udział w przekazywaniu pomocy rodzinom aresztowanych lub internowanych Polaków. Uczestniczyli w mszach za Ojczyznę, w spotkaniach w kościołach.

Gdy skończył się stan wojenny i adwokaci mogli normalnie wykonywać swój zawód, była ogólna radość. Adwokatura kielecka pogłębiła swoje kontakty z kościołem, zamawiano msze św., odbywały się spotkania opłatkowe u ks. biskupa, masowo uczestniczono w pielgrzymkach prawników na Jasną Górę, w adwentowych rekolekcjach Duszpasterstwa Prawników w Kielcach. Również sędziowie, prokuratorzy i radcy prawni docenili rolę kościoła w czasie trwania stanu wojennego i po odzyskaniu wolności.

W sądach kieleckich, w sekretariatach i na salach sądowych powieszono krzyże. Nie wszyscy wiedzą, jakie odniosło to błogosławione skutki. Przekonałam się we własnej pracy jak bardzo ludzie liczyli się z krzyżem na sali sądowej.

Broniłam człowieka oskarżonego o pobicie. Jedyнным dowodem winy było pomówienie pokrzywdzonego, co w konkretnej sprawie mogło doprowadzić do skazania. Oskarżony poinformował mnie, że zajście widział sąsiad i wie, że zajście miało zupełnie inny przebieg niż przedstawił pokrzywdzony. Oskarżony zaniechał zgłoszenia tego świadka, gdyż ten oświadczył mu, że wprawdzie zajście widział, ale nie chcąc się narażać nikomu, przed sądem powie, że nic nie widział.

Wbrew woli klienta zgłosiłam ten dowód i świadek stawił się w sądzie. Podszedł do mnie przed salą sądową, miał pretensje, że go zgłosiłam i zapewnił, że nic nie wie w sprawie.

Jakież było moje zdziwienie, gdy człowiek ten po złożeniu przyrzeczenia zaczął zeznawać, podawał szczegóły, co dało podstawę do uniewinnienia mojego klienta. Odszukałam świadka na korytarzu i spytałam, co go przekonało do zeznań. Opowiedział mi, że zobaczył na ścianie krzyż i nie mógł kłamać Chrystusowi, co uczyniłby, gdyby krzyża nie było.

W innej sprawie broniłam chłopca oskarżonego o rozbój. Nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że nie mógł popełnić tego czynu, gdyż przebywał u swego dziadka w miejscowości odległej o kilkaset kilometrów od miejsca zdarzenia. Przyjechał dziadek i potwierdził alibi wnuka, a na zakończenie zeznań wyciągnął zza pazuchy krzyż znacznych rozmiarów, przyklęknął i powiedział, iż przysięga na ten krzyż, że mówił prawdę.

To zachowanie świadka, choć nieprzewidziane prawem, zrobiło wrażenie na pani prokurator, która w mowie końcowej wносиła o uniewinnienie mojego klienta. Sąd uniewinnił go.

Czasy radości i stabilizacji adwokatury minęły. Teraz znowu istnieje zagrożenie zniszczenia samorządu, podporządkowania adwokatury władzy, degradacja rangi zawodu i pauperyzacja adwokatów.

Czy przetrwamy? Nie należy tracić nadziei. Warto jednak wrócić do listopadowych refleksji, a może i zrobić rachunek sumienia. Odpowiedzieć sobie na pytanie czy nadal zachowujemy te wartości, które pozwoliły nam przetrwać i zachować godność w okresach zniewolenia Narodu?

Danuta Gutowska-Mierzyńska
adwokat

TO NIE MY, TO GALICJA!

Nie wiem, czy po sierpniu 1914 roku ktokolwiek z kielczan wystąpił na drogę prawną przeciw autorowi fragmentu „Pierwszej Brygady”, kwitującemu obojętność Klerykowa wobec pojawienia się na ulicach polskich orzełków ma czapkach:

*Nie chcemy już od was uznania
Ni waszych serc, ni waszych łez*

Skończyły się dni kołatania

Do waszych kies, j.....bał was pies!

Były to ze strony autora wypominki paskudne zważywszy fakt, że przecie ta melodia operetkowa (*Die blauen Husaren*) jako dumna pieśń legionowa po raz pierwszy wykonywana była przez orkiestrę straży pożarnej właśnie w Kielcach. Na szczęście nie została hymnem państwowym (z uwagi na swe pochodzenie nie bardzo mogła, choć Czesi takich obiekcji wobec swojego „*Kde domov muj*” nie mieli), ale zawsze to na dźwięk „Pierwszej Brygady” trzeba było wstawać a więc niejako przez aklamację wyrażać swą solidarność z autorem antykieleckiego tekstu. Na szczęście naród szybko zapomniał o zamykanych przed legunami okiennicach, sami kielczanie wykrwawili się na polach walki o niepodległość niegorzej (albo i lepiej) niż inni, zaś, kiedy już w całej wolnej Polsce zapanowała – jak pisał Kaden Bandrowski „powszechna radość z odzyskanego śmietnika” nie dane im było odczuć niełaski warszawskich decydentów i nie zabroniono wykonywać w Kielcach „Pierwszej Brygady”. Czy z ową nieszczęsną (choć na szczęście nie adresowaną *ad personam*) zwrotką – to już inna sprawa.

Tuż po pierwszej wojnie władze kieleckie konsekwentnie, choć nieoficjalnie odpowiedzialnością za nieszczęsną zwrotkę legionowego hymnu obciążały przybyszów zza kordonu, z Galicji. Osobnicy ci nie byli wtedy dobrze notowani (nigdy nie byli dobrze notowani...) ani wśród „kopijoków” czyli w dawnej Kongresówce ani w jedzącym pyry zaborze pruskim. Krakauerów, lwowiaków czy tarnowian – sędziów, adwokatów, policjantów, nauczycieli, urzędników etc,etc mówiących i piszących w przeciwieństwie do byłych poddanych cara czy cesarza płynnie i prawidłowo po polsku (również po rosyjsku lub niemiecku) – nowe władze ściągały spod Wawelu i Wysokiego Zamku na odpowiedzialne, dobrze płatne stanowiska w Pyrlandii, w Górach Świętokrzyskich czy na piaskach Mazowsza. Stąd po urzędach kieleckich krążyła taka oto „*Litania zrozpaczonych i zjednoczonych duchowo Polaków do Galicji*”:

*(...) Kto obniżył markę polską do pół ceny? – Galicja!
Kto chce wydrzeć nam ziemię dla kuzynów? – Galicja!*

Kto naucza polityki w szkołach? – Galicja!

Kto oducza dzieci od wierzenia w Boga? – Galicja!

Kto doktoryzuje uczeni niższych szkół? – Galicja!

Kto nóżki całuje ,a szydłem kłuje? – Galicja!

Kto pomaga komunistom? – Galicja!

Ha! Pomaga komunistom! A to nasza wina, że mieszkał u nas Lenin, (ale tylko dwa lata, tylko dwa lata! - i to i z żoną i wymagającą (Armanda Iness) kochanką w jednym pokoju, więc kiedy miał czas wicherzyć? Albo że Dzierżyński brał

w Krakowie ślub? No brał, brał, ale kościelny. Zresztą obaj regularnie płacili czynsz).

Rozgoryczeni galicyjską inwazją byli również kieleccy oficerowie i podoficerowie służby czynnej, którzy z armii rosyjskiej przeszli do nowotworzonej armii polskiej. Ani tu zaszalować jak car przykazał pełną dłoń, ani porządnie wypić, ani rzucić uczciwym jobem. Z prawdziwą ulgą przywitano więc w Krainie Scyzoryków ukazanie się „Przygód dobrego wojaka Szwejka”, pozwalających na sporządzenie podręcznych, jakże przydatnych w koszarach bryków:

- *Wy głupi rolmopsie! Wy zaszczana pokrako! Kiedy JA komenderuję: hab acht!*
- *to macie wytrzeszczać oczy jak kocur, gdy sra w sieczkę!*

Wy krowo wspaniała, wy świński ryju!

Bałwanie notoryczny, trąbo powietrzna!
Zaszczana świńska bando ,podlecu, łbie zakuty!
Nocny stróżu, gorylu, świntuchu, nędzny tchórze!

Bestio parszywa, draniu, pawianie, świński psie!

Wy kozo engadyńska, włóczęgo, wszawy łotrze!
Barania głowo, kretynie, gówniarzu, głupia dupo!
Smyku arcykapłański, gnojku, zmoro niesyta!
Fujaro nadziewana, uliczniku, cymbale!
Morski psie, czarna bestio, pośle, degeneracie!
Żyrafo, trąbo słonina, plugawicielu, zdechlaku!
Zdegenerowany kretynie, idioto, inteligencie!

Wy zasrana onuco, szympansie, cywilu wszawy!

Śmierdzielu, wole, arcymałpo, palancie!
Krowo jordańska, głupku, koronowany ośle!
Zafajdany ogierze, capie, hieno centkowana!
Notoryczny bałwanie, psubracie, wy cymbale!
Śmierzące bydle, morska świni, buraku!
Wszawy łotrze, czarny wieprzu, łaziku, pierdzielu!
Wy byku! Wy warchlaku! Wy wielbłądzie! Wy haniebny wybryku natury! Wy wstydzcie armii! Wy....Wy....Wy...
Odmaszerować!

I tak ano powoli, powoluśku, zaczynała nam się Ojczyzna kleić do kupy. Proces ten były oczywiście jeszcze bardziej wolny gdyby nie potrzeba ustawicznego wyartykułowywania wzajemnych pretensji – od kieleckich okiennic zamykanych na widok Pierwszej Kadrowej po narzucaną innym śp. zaborom pomoc personalną. Najważniejsza więc okazała się wzajemna wymiana inwektyw i ogólna zgoda na oszalałającą karierę jednego zwłaszcza słowa, bez którego dzisiejszy film polski zostałby bez dialogów.

Myślę o językowym znaku rozpoznawczym Polaka, o starej, dobrej samicy kura. No, ale to już temat na inne rocznicowe opowiadanie.

Leszek Mazan
pisarz, dziennikarz

„Wszystko dobre, co się dobrze kończy – perypetie pewnego ojcostwa”

W letnie, ciepłe popołudnie idę piękną ulicą Sienkiewicza, aby wypić dobrą kawę na tarasie znanej w naszym mieście kawiarni. Prawie wszystkie stoliki są zajęte. Po krótkim oczekiwaniu znajduję dobre miejsce z widokiem na spacerowe corso. Zawsze lubiłem siedzieć w kawiarni i obserwować, co dzieje się dookoła. Na podstawie wyglądu czy zachowania można wiele dowiedzieć się o obserwowanej osobie. Taka niewinna zabawa, bez żadnych konsekwencji dla obu stron. Nauczyłem się tego na studiach w Krakowie, gdzie dla wielu osób wyjście do kawiarni było codziennym rytuałem, a sama kawiarnia była i jest nadal niemal instytucją. Były tam już parasole na zewnątrz, w Kielcach wtedy nieznane. Teraz pod tym względem nie mamy się, czego wstydzić. Patrząc z przyjemnością na siedzącą nieopodal mnie rodzinę. Starsza para małżeńska, ich dzieci i wnuczek, który nie może spokojnie usiedzieć na miejscu. Znamy się od dawna.....

Nasza znajomość, można powiedzieć, ma charakter urzędowy, z czasem przeradzający się w bliższy. Spotkania na czyichś imieninach, odczytanie w znanym klubie, rozmowy jakie się toczą przy takich okazjach. Rozmowy miłe, sympatyczne, nie dotyczą spraw, które nas ze sobą zetknęły przed kilkunastu laty.

Pracowałem wówczas jako aplikant adwokacki w Zespole, którego lokal mieścił się na ul. Wesołej w parterowym, drewnianym budynku, którego już nie ma dzisiaj. Były to lata 60. Przygotowując się do zawodu adwokata pod kierownictwem kilku wyznaczonych przez dziekana Rady Adwokackiej patronów, zacząłem już chodzić do sądu. Naturalnie każdy z nich, przed wysłaniem mnie na salę sądową, omawiał szczegóły powierzanej mi sprawy, uczulał mnie na argumenty, jakie mogą padać ze strony przeciwnej i zwykle kontaktował ze swoim klientem, aby go uprzedzić, że na mającej się odbyć sprawie będę go zastępował. Pewnego dnia poprosił mnie starszy adwokat, abym w jego imieniu reprezentował kobietę, która wystąpiła z pozwem o ustalenie ojcostwa dziecka, które urodziła, a którego ojciec nie chciał dziecka uznać. Była to jedna z moich pierwszych spraw, którą miałem samodzielnie prowadzić i z najwyższą uwagą słuchałem słów adwokata, który mnie wprowadzał w jej arkana. Powódka – mówił adwokat, gdy siedzieliśmy w biurze Zespołu, twierdzi że spotykała się z ojcem dziecka przez okres kilku miesięcy, jednakże do bliższych kontaktów wówczas nie doszło. Dopiero po pewnym czasie była okazja, aby wziąć udział w wycieczce turystycznej do innego miasta. Wyjechała z Kielc cała grupa młodych ludzi i po zwiedzaniu zabytków, wrócili do hotelu, gdzie był wcześniej zarezerwowany nocleg. Korzystając z tego, że tylko część osób - uczestników wycieczki wróciło z miasta, przyjaciel naszej klientki wszedł do jej pokoju i wówczas doszło do intymnego zbliżenia. Po powrocie do Kielc młodzi się nadal spotykali, lecz pewnego dnia powódka zorientowała się, że jest w ciąży, Badania lekarskie ten fakt potwierdziły i trzeba było tę wiadomość przekazać ojcu mającego się narodzić dziecka. Ten jednak nie wydał się ucieszony informacją. Nagle zaczął wyrażać wątpliwości, co do swego ojcostwa, mimo że przecież nie mógł zaprzeczyć, iż podczas wycieczki doszło między nimi do zbliżenia. Zaczął unikać spotkań z dziewczyną i ta, pełna rozpacz, wtajemniczyła w zaistniałą sytuację matkę, która wraz z córką udała się do adwokata. Patrzyłem na zrozpaczoną dziewczynę, rozumiałem jej trudną

sytuację i nie wiedziałem, jak odpowiedzieć na pytania skierowane do mnie i siedzącego przy mnie adwokata: „Dlaczego on się nie przyznaje do ojcostwa, przecież zapewniał mnie o swej miłości, dawał tego zresztą dowody. Często się spotykaliśmy, nie było dnia, aby mi o swoim uczuciu nie mówił, wszyscy wokół wiedzieli, że jesteśmy parą, a teraz taki zawód i wstyd?”. Co można było odpowiedzieć na wynurzenia wzburzonej zaistniałą sytuacją dziewczyny? Pozostało wniesienie sprawy o ustalenie ojcostwa i oczekiwanie na termin rozprawy. Zastanawiałem się, co odpowie pozwany. Czy zaprzeczy kontaktom z naszą klientką, czy przyzna, że doszło między nimi do współżycia w hotelu? Wreszcie nadszedł dzień rozprawy. Już bez opieki swojego patrona, w towarzystwie dziewczyny stawilem się w sądzie. Przyznam, że nie miałem jeszcze doświadczenia procesowego, serce biło mi nie mniej mocno niż powódce i wreszcie wywołano sprawę. Kiedy weszliśmy na salę sądową, czekała nas niespodzianka. Nasz przeciwnik przysłał zaświadczenie lekarskie z wnioskiem o odroczenie rozprawy z powodu choroby, która uniemożliwiała mu stawiennictwo w sądzie. Sędzia nie miał innego wyjścia, gdyż niestawiennictwo pozwanego było należycie usprawiedliwione i wyznaczono kolejny termin za trzy tygodnie. Następnego dnia powódka przyszła do lokalu Zespołu zapłakana, zrozpaczona i pełna podejrzeń, że owo niestawiennictwo ojca dziecka jest wynikiem nieczystej gry, dokuczenia jej, a przecież czas płynie, ona jest samotną matką, co ma dalej począć? Staralem się dziewczynę uspokoić, szczerze jej współczulem, gdyż nie byłem od niej wówczas o wiele starszy i te emocje bardzo mi się udzielały. Przychodziła jeszcze kilka razy, chyba w celu usłyszenia słów otuchy, które starałem się jej przekazać, aż nadszedł dzień następnej rozprawy. Tym razem pozwany stawil się do sądu i strony zostały przez sędziego dokładnie przesłuchane. Moja klientka powtórzyła to, co znałem z kilku rozmów. Jest pewna, że stoi przed nią ojciec dziecka, tylko z nim miała intymne kontakty. Wielu świadków potwierdzi, że chodzili ze sobą przez dłuższy czas, wszyscy przyjaciele i znajomi uważali ich za nierozłączną parę. Udało jej się opanować zdenerwowanie i po cichu podziwiałem młodą kobietę jak w miarę składania zeznań, z pełną determinacją opisywała swoją sytuację. Kiedy bez zezwolenia sędziego zwróciła się do stojącego po przeciwnej stronie młodego człowieka i zapytała: „Czy możesz zaprzeczyć temu, co powiedziałam?”, pozwany milczał, spuścił wzrok i nic nie odpowiedział. Widać było, że zeznanie powódki zrobiło na nim wrażenie, lecz nie wydobył z siebie ani słowa. Wreszcie przyszła kolej na złożenie przez niego zeznań. „Przyznaję - mówił pozwany - że chodziliśmy ze sobą, nie mogę temu zaprzeczyć, ale nie jestem pewien, czy powódka nie miała jeszcze kontaktu z innym partnerem, a co za tym idzie, czy urodzone przez powódkę dziecko jest moim”. Na te słowa kobieta zerwała się z ławki i w pełnych porwy słowach wykrzyczała: „Jak możesz tak mówić, przecież mnie tyle razy zapewniałeś o swojej miłości. Ja cię tak kocham, a ty takie rzeczy mi zarzucasz”. Widać było, że to spontaniczne wyznanie, wygłoszone z taką ekspresją, zrobiło wrażenie nawet na sędzi, przywykłym do różnych sytuacji na sali sądowej. „Proszę się uspokoić” – powiedział sędzia - :sąd rozumie pani zdenerwowanie, ale musimy się starać zachować spokój. Zapytał następnie pozwanego: „Co pan na to? Czy nieprawdą jest to, co mówi powódka o spotkaniu w hotelu, na czym pan opiera swoje twierdzenie, że miała jeszcze kontakty z innym mężczyzną?” Pozwany patrzył w podłogę, długo nic nie odpowiadał, w końcu cichym głosem rzekł: „Proszę o przeprowadzenie badania krwi, jeśli

wykaże, że jestem ojcem, to się przyznam do ojcostwa, lecz chcę mieć dowód z opinii instytutu”. Sędzia ten dowód dopuścił i rozprawa znowu została odroczone do czasu przeprowadzenia stosownych badań w Akademii Medycznej w Krakowie. Następnego dnia, kiedy przybyłem do Zespołu po godzinie 8, pierwszą osobą, która na mnie czekała, była moja wczorajsza klientka. „Przepraszam, że się wczoraj tak zachowałam - mówiła podekscytowana - nie chciałam nikogo urazić, ale emocje wzięły górę nad spokojem i nie mogłam się pohamować, aby nie wykrzyzczyć całej prawdy”. Ja mówiłem, że przecież nic się nie stało, że sędzia rozumie sytuację i na pewno badanie krwi nie pozostawi wątpliwości kto jest ojcem. Kiedy miał się zbliżyć termin następnej rozprawy, wcześniej sprawdziłem w sądzie wynik opinii Akademii. Był on dla mojej klientki korzystny. Ciekawy byłem czy to samo uczynił pozwany, czy dowie się o wyniku dopiero na mającej się odbyć rozprawie. Obrazek, jaki zobaczyłem przed salą rozpraw w dniu wyznaczonego terminu posiedzenia sądu, bardzo mnie zaskoczył. Przed salą strony procesu, tak wcześniej zantagonizowane, stały razem i z ich miny wywnioskowałem z radością, że doszły do porozumienia. Po rozpoczęciu rozprawy pozwany powiedział „Znam treść opinii, byłem głupi, przepraszam moją dziewczynę za to, co mówiłem, niech sąd mi wybaczy, że się tak nierozsądnie zachowałem- jestem ojcem dziecka, które się urodziło, kocham jego matkę i przyrzekam przed sądem, że moim pragnieniem jest jak najszybciej zawrzeć z nią małżeństwo”. Ta wypowiedź zrobiła wrażenie nawet na nawykłym do różnych sytuacji na sali sądowej sędzi, który powiedział: „Sąd gratuluje męskiej decyzji i życzy stronom powodzenia”. To nieoczekiwane, pomyślnie zakończenie sporu potwierdziło zasadę, że „Wszystko dobre, co się dobrze kończy”. Pożegnałem odchodzące, trzymające się za ręce strony i pomyślałem, że taki wynik jednej z pierwszych prowadzonych spraw jest dobrym prognostykiem na przyszłość także dla mnie i mojej samodzielnej praktyki adwokackiej.

Kawiarnia powoli się wyludniała, także znajoma rodzina opuszczała gościnne jej progi, ukłoniliśmy się sobie z uśmiechem, ja już w samotności, dopijając pyszną kawę, wróciłem z krainy wspomnień do codzienności. Pogodny słoneczny dzień miał się ku końcowi....

*Adw. Stanisław Szufel
Fragment książki
„Trochę o sprawiedliwości, dawnej
adwokaturze i życiu...”*

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Z głębokim smutkiem Izba Kielecka przyjęła wiadomości o śmierci Koleżanki Adwokat Danuty Lasoty.

ADWOKAT DANUTA LASOTA (1943-2008)



Studia prawnicze ukończyła na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

W roku 1968 w okręgu Sądu Wojewódzkiego w Kielcach złożyła egzamin sędziowski. W tym też roku została wpisana na listę aplikantów adwokackich Wojewódzkiej Izby Adwokackiej w Kielcach i rozpoczęła praktykę w Zespole Adwokackim Nr 2 w Kielcach

W roku 1972 złożyła egzamin adwokacki i została wpisana na listę adwokatów Izby Kieleckiej z wyznaczeniem siedziby w Kielcach. W tym samym roku, uchwałą Rady Adwokackiej, została włączona do składu osobowego Zespołu Adwokackiego Nr 2 w Kielcach.

W 1999 roku rozpoczęła wykonywanie zawodu w indywidualnej Kancelarii Adwokackiej w dotychczasowym lokalu Zespołu.

Trudno pogodzić się z myślą, że wśród nas nie ma już naszej Koleżanki. Wiedzieliśmy, że ciężko choruje, podziwialiśmy jej heroiczną walkę z postępującą chorobą, byliśmy bezsilni patrząc, jak godnie znosi cierpienie. Kiedy zgasła ostatnia iskierka nadziei, wraz z nią umarła ta część świata, którą stworzyła i wypełniła swoim życiem. Świat, w którym żyła, wypełniało ciepło i życzliwość wobec innych ludzi. Pogodny stosunek do innych zjednywał jej wielu przyjaciół.

Pamięć o Niej pozostanie w naszych sercach na zawsze.

ZAGADNIENIA PRAWNE

Odszkodowawczy czy gwarancyjny charakter odpowiedzialności członka zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością.

Wyjaśnienie charakteru odpowiedzialności członka zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością ma walor nie tylko teoretyczny, ale jak pokazuje niżej omówiony kazus, również znaczenie praktyczne dla orzecznictwa. Przypomnieć tylko należy, iż odpowiedzialność ta została uregulowana w art. 299 kodeksu spółek handlowych, który stanowi, że:

§ 1. Jeżeli egzekucja przeciwko spółce okaże się bezskuteczna, członkowie zarządu odpowiadają solidarnie za jej zobowiązania.

§ 2. Członek zarządu może się uwolnić od odpowiedzialności, o której mowa w § 1, jeżeli wykáže, że we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości lub wszczęto postępowanie układowe, albo że niezgłoszenie wniosku o ogłoszenie upadłości oraz niewszczęcie postępowania układowego nastąpiło nie z jego winy, albo że pomimo niezgłoszenia wniosku o ogłoszenie upadłości oraz niewszczęcia postępowania układowego wierzyciel nie poniósł szkody.

Oznacza to, że członek zarządu może się zwolnić od odpowiedzialności, o ile wykáže:

a) we właściwym czasie zgłoszono wniosek o ogłoszenie upadłości lub wszczęto postępowanie układowe (obecnie ogłoszenie upadłości z możliwością zawarcia układu);

b) niezgłoszenie tego wniosku nastąpiło nie z ich winy;

c) pomimo niezgłoszenia wniosku, wierzyciel nie poniósł szkody.

Zgodnie przyjmuje się, że chodzi tu o odpowiedzialność subsydiarną, osobistą i przy tym nieograniczoną.

Problem, przed którym stanął Sąd Apelacyjny w Krakowie, powstał na tle następujących okoliczności faktycznych:

Powód, będący byłym członkiem zarządu i jednocześnie współnikiem spółki z o.o., dochodził od pozostałych członków zarządu odszkodowania i podnosił, że w okresie gdy pełnił funkcję, nie otrzymywał wynagrodzenia. Uzyskał tytuł wykonawczy przeciwko spółce i egzekucja okazała się bezskuteczna, gdyż spółka nie posiadała żadnego majątku, został zgłoszony wniosek o upadłość, który został oddalony z uwagi na brak majątku na zaspokojenie kosztów postępowania, wdrożone zostało postępowanie likwidacyjne, które doprowadziło do wykreślenia spółki z rejestru przedsiębiorców. Pozwani, poza przesłankami z art. 299 §2 ksh, bronili się przed zarzutem, że wierzytelność stwierdzona tytułem wykonawczym nie istnieje, gdyż powodowi nie należało się, zgodnie z umową spółki, wynagrodzenie za wykonywanie funkcji członka zarządu i stanowisko to zostało wykazane. Dodatkowo sąd ustalił, iż tytuł wykonawczy został wydany na podstawie tytułu egzekucyjnego – wyroku zaocznego, zaopatrzonego w rygor natychmiastowej wykonalności, doręczonego następnie na adres spółki w rejestrze w sytuacji, gdy nie posiadała ona organów zarządzających z uwagi na przyjęcie przez zgromadzenie współników rezygnacji pozwanych z funkcji

członków zarządu. Powyższy tytuł egzekucyjny został następnie zaopatrzony w klauzulę wykonalności i stanowił podstawę egzekucji, która okazała się w konsekwencji bezskuteczna. Dodatkowo ustalił sąd, że pozwani nie wykazali skutecznie przesłanek egzoneracyjnych z art. 299 ksh.

Poza kognicją sądu, w tej sytuacji pozostawała możliwość badania istnienia zobowiązania wierzyciela wobec spółki, gdyż jest to możliwe tylko w drodze powództwa przeciwegzekucyjnego. Odpadała zatem możliwość badania stosunku będącego źródłem zobowiązania.

Odnosnie charakteru odpowiedzialności członków zarządu za zobowiązania spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, w orzecznictwie Sądu Najwyższego zarysowały się dwa stanowiska. Wedle pierwszego z nich, odpowiedzialność oparta na art. 299 ksh w tym uprzednio na art. 298 kh ma charakter odszkodowawczy oparta jest oparta o delikt (por. orzeczenie z dnia 19.02.1996, OSNC 1997, nr 3, poz. 25; z dnia 28.11.2003 r., IV CK 226/02, niepubl.; z dnia 24.06.2004 r. V CK 736/04, Lex 180 879 i inne).

Konsekwencją takiego poglądu było przyjęcie przez Sąd Najwyższy w wyroku z dnia 17.07.1997 r. III CKN 126/97 (OSP 1998, poz. 62), że w procesie, w którym powód dochodzi roszczenia na podstawie art. 299 § 1 k.s.h. przedstawiając prawomocny wyrok będący źródłem zobowiązania spółki z o.o. wobec powoda, sąd nie ma możliwości badania, czy określone nim zobowiązanie istnieje, a jeśli tak, to w jakim rozmiarze.

Za takim stanowiskiem opowiedział się Sąd I instancji.

Wedle drugiego poglądu wyrażonego w wyroku z dnia 18 kwietnia 2007 r.

(V CSK 55/07) odpowiedzialność taka ma charakter gwarancyjny, stanowi odpowiedzialność ustawową, zbliżoną do poręczenia. W konsekwencji Sąd Najwyższy przyjął, iż:

Członkowie zarządu spółki z o.o. mogą kwestionować istnienie lub wysokość długu spółki, którego spłaty domagają się od nich wierzyciele. Konsekwencją uznania tego typu odpowiedzialności za gwarancję jest 10-letni termin przedawnienia roszczeń(OSNC- ZD 2008/24).

W uzasadnieniu tego poglądu zwrócił uwagę Sąd Najwyższy, że zgodnie z art. 299 § 1 k.s.h., wierzyciel musi w istocie udowodnić tylko jedną przesłankę tj.: bezskuteczność egzekucji prowadzonej przez niego przeciwko spółce. Nie musi więc wykazywać powstania szkody i jej wysokości, co stanowi niespotykane w prawie polskim domniemanie szkody i eliminuje konieczność wykazywania innych przesłanek odpowiedzialności deliktowej w tym zdarzenia sprawczego, wyrządzającego szkodę.

Uzasadniony jest więc zdaniem Sądu Najwyższego pogląd, że w razie spełnienia się przesłanek określonych w art. 299 k.s.h., z mocy ustawy powstaje między członkami zarządu spółki z o.o. a niezaspokojonym wierzycielem stosunek obligacyjny. W jego ramach członkowie zarządu występują w roli dłużników, a wierzyciel spółki w roli podmiotu uprawnionego do określonego świadczenia.

Za godny zatem rozważenia uznał Sąd Najwyższy pogląd o gwarancyjnym charakterze odpowiedzialności z art. 299 k.s.h., przy czym chodzi o odpowiedzialność gwarancyjną zbliżoną do poręczenia. W przypadku takiej gwarancji idzie o zabezpieczenie określonego rezultatu, który zależy bezpośrednio od spełnienia świadczenia przez dłużnika na rzecz beneficjenta gwarancji.

W przypadku art. 299 k.s.h. ta odpowiedzialność gwarancyjna wynika nie z umowy lecz z ustawy.

Przy tej konstrukcji, skoro członkowie zarządu spółki odpowiadają za zobowiązania spółki, skoro jest to odpowiedzialność subsydiarna (co nie jest sporne), to w drodze analogii legis należy przyjąć możliwość zastosowania art. 35 k.s.h., jako przepisu regulującego sytuację najbardziej zbliżoną. Oznacza to, iż członkowie zarządu spółki z o.o. mogą przedstawić wierzycielowi zarzuty przysługujące spółce wobec wierzycieli. W ten sposób odpowiedzialności z art. 299 k.s.h. nie przypisze się cechy akcesoryjności, jednakże nie sposób aprobować sytuacji pozbawienia członków zarządu tej możliwości podnoszenia tych zarzutów, które przysługiwały spółce wobec wierzycieli, a z których to nie skorzystała.

Podstawą obrony pozwanego członka zarządu w procesie wytoczonym przez wierzyciela spółki w takich okolicznościach będą nie tylko zarzuty z art. 299 par.2 ksh ale na podstawie art. 35 ksh, stosowanego w drodze analogii, członkowie zarządu mogą przedstawić wierzycielowi zarzuty przysługujące spółce wobec wierzyciela.

Sąd Apelacyjny w wyroku z dnia 18 kwietnia 2008 roku podzielił to drugie stanowisko i przyjął, że w takim przypadku pozwani członkowie mogą skutecznie podnosić w wytoczonym im procesie, iż stwierdzona tytułem wykonawczym wierzytelność nie istnieje, bądź istnieje w mniejszym rozmiarze. Nie do zaakceptowania jest pogląd iż na członka zarządu zostaje przerzucony ciężar wykazania braku szkody poprzez brak zgłoszenia upadłości w sytuacji, gdy szkoda ta w znaczeniu materialno prawnym nie powstała, a stwierdzona została wadliwie wydanym tytułem egzekucyjnym, którego pierwotny dłużnik nie jest w stanie wzruszyć, gdyż utracił zdolność prawną. Podobnie członkowie zarządu nie mają prawnych możliwości wytoczenia powództwa przeciwegzekucyjnego, gdyż nie są dłużnikami w nim wymienionymi. Przyłączając się do przytoczonej argumentacji zawartej w uzasadnieniu wyroku Sądu Najwyższego z dnia 18 kwietnia 2007 roku dodał tylko, iż oparcie odpowiedzialności na delikcie powodowałoby sytuacje, w których w razie zmywu wierzyciela ze spółką i wydania tytułu wykonawczego, pozwany członek zarządu miałby ograniczone możliwości obrony, względnie taka obrona, jak w niniejszym przypadku, byłaby niemożliwa. Sprowadzałoby się to do oceny roszczenia przez sąd tylko w aspekcie nadużycia prawa i oddalenia z tej przyczyny powództwa. Praktycy mają jednak świadomość, iż zastosowanie w tym przypadku art.5 kc jest nader utrudnione i niepewne, gdyż zgodnie z utrwalonym orzecznictwem, do zasad współżycia społecznego należy sięgać tylko w wypadkach wyjątkowych, uzasadnionych rażącym nadużyciem prawa.

Reasumując przyjął Sąd Apelacyjny, iż pozwani mogą skutecznie kwestionować zakres swojej odpowiedzialności gwarancyjnej, podnosząc zarzuty nieistnienia zobowiązania, względnie istnienia w mniejszym zakresie.

Stanowisko powyższe ma jednak jeden słaby punkt, a mianowicie podstawą wydania tytułu wykonawczego stanowi tytuł egzekucyjny w postaci prawomocnego wyroku funkcjonującego w obrocie prawnym. Z przepisu art. 365 §1 kpc wynika bowiem, że orzeczenie prawomocne wiąże nie tylko strony i sąd, który je wydał, lecz również inne sądy oraz inne organy państwowe i organy administracji publicznej, a w wypadkach w ustawie przewidzianych, także inne

osoby. Badanie, czy stwierdzona tytułem egzekucyjnym wierzytelność istnieje bądź istnieje w mniejszym rozmiarze sprowadzałoby się do powtórnego osądu sprawy, co naruszałoby wyżej wymieniony przepis. Do takiego poglądu, jak się wydaje, przychylił się Sąd Najwyższy, który w uchwale z dnia 19 listopada 2008 r. (sygn. akt III CZP 94/08, niepubl.) wyraził stanowisko:

Członek zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, przeciwko któremu wierzyciel spółki występuje z roszczeniem przewidzianym w art. 299 k.s.h., nie może bronić się zarzutem przedawnienia roszczenia objętego tytułem wykonawczym wystawionym przeciwko spółce.

Posumowanie stanowiska Sądu Najwyższego znalazło wyraz w uchwale składu siedmiu sędziów SN z dnia 7 listopada 2008 roku (III CZP 72/08 jeszcze nie opublikowana), gdzie skład ten opowiedział się za odszkodowawczym charakterem odpowiedzialności z art. 299 ksh przyjmując, że:

Do roszczeń wierzycieli spółki z ograniczoną odpowiedzialnością przeciwko członkom jej zarządu (art. 299 k.s.h.) mają zastosowanie przepisy o przedawnieniu roszczeń o naprawienie szkody wyrządzonej czynem niedozwolonym spółce.

Uzasadnienie tej uchwały nie jest jeszcze znane niemniej, jak wynika z relacji członków składu, nie podzielono w niej wyżej przytoczonej argumentacji Sądu Najwyższego i Sądu Apelacyjnego i podzielono poglądy wyrażone w orzeczeniach opowiadających się za odszkodowawczym charakterem odpowiedzialności.

Wprawdzie uchwale tej nie nadano mocy zasady prawnej, to niemniej autorytet Sądu Najwyższego jak się należy spodziewać, ukierunkuje orzecznictwo na odszkodowawczy charakter odpowiedzialności z ograniczeniem możliwości obrony członków zarządu przed odpowiedzialnością w nietypowych przypadkach

Na marginesie powyższych rozważań zwrócić należy uwagę iż przyjęcie konstrukcji odpowiedzialności odszkodowawczej wywołuje skutki w zakresie przedawnienia roszczeń z art. 299 ksh.

Przepis art. 586. stanowi:

Kto, będąc członkiem zarządu spółki albo likwidatorem, nie zgłasza wniosku o upadłość spółki handlowej pomimo powstania warunków uzasadniających według przepisów upadłość spółki

- podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku.

W tych okolicznościach niezgłoszenie wniosku o upadłość jest występkiem, a zgodnie z art. 442 § 2 kc, termin przedawnienia roszczeń tego rodzaju wynosi 20 lat w sytuacji, gdy roszczenia z działalności gospodarczej przedawniają się z upływem trzyletniego terminu. Tak długi termin przedawnienia kłóci się z zasadą bezpieczeństwa obrotu, gdyż generuje nieuzasadniony stan niepewności w obrocie gospodarczym. Dodać należy, iż sąd orzekający może samodzielnie ustalić w procesie cywilnym, że określone zachowania członka zarządu stanowią występki.

Wprawdzie powtarza się argument, że zazwyczaj dochodzenie roszczeń z art. 299 ksh będzie wiązać się z działalnością gospodarczą i trzyletnim terminem przedawnienia, lecz zapomina się, iż przepis art. 442 kc jest przepisem szczególnym do art. 118 kc i odrębnie reguluje termin przedawnienia roszczeń z deliktu.

Wprawdzie, co podkreślono wyżej uchwałą składu siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 7 listopada 2008 roku (III CZP 72/08), determinuje kierunki orzecznictwa sądów powszechnych w tych sprawach, to jednak w środowisku sędziowskim wyrażane są również odmienne poglądy i należy poczekać na argumentację zawartą w jej uzasadnieniu po jego opublikowaniu (sygn. akt Sądu Apelacyjnego w Krakowie I A Ca 228/08).

SSA Krzysztof Sobierajski

Reprodukcja twarzy sprawców przestępstw na podstawie zeznań świadków – rysopis i obrazowy portret pamięciowy

Pamięć twarzy ma charakter szczególny w porównaniu z pamięcią innych obiektów, nawet o podobnej do twarzy złożoności. Rozpoznanie osoby wymaga dokonania jej identyfikacji na poziomie indywidualnym – stwierdzenia, kim ona jest oraz skąd jest nam znana. Natomiast do rozpoznania obiektu wystarcza przypisanie go do określonej kategorii przedmiotów¹. Ten – indywidualizujący – charakter rozpoznania twarzy ludzkich pozwala na spójne reagowanie w stosunku do jednej i tej samej osoby, a odmienne wobec innych. Pamięć twarzy ma więc fundamentalne znaczenie dla naszego funkcjonowania społecznego.

Wiele wskazuje na to, że pamięć twarzy jest odrębnym wymiarem ludzkich zdolności pamięciowych. Dowodów na poparcie tezy o specyficzności procesów percepcji i przetwarzania twarzy dostarczył R.K. Yin (1969, 1970)². Twierdził on, iż jej rozpoznanie wymaga odrębnych mechanizmów, autonomicznych wobec „normalnych” procesów przetwarzania zmysłowego. Za istnieniem takiego mechanizmu przemawia, według R. K. Yin’a, fakt, iż rozwój zdolności do rozpoznawania twarzy we wczesnym niemowlęctwie, przebiega niezależnie (i o wiele szybciej) od rozwoju bardziej ogólnych zdolności percepcyjnych. Kolejny argument „za” stanowi występowanie efektu inwersji (ang. *inversion effect*), wywoływanego przez poprzestawianie elementów składających się na dany obiekt (w przypadku twarzy – umieszczenie nosa w miejscu oka, przesunięcie warg na brodę itp.), a skutkującego upośledzeniem, a często niezdolnością do rozpoznania tak „spręparowanej” twarzy, podczas gdy ten sam zabieg nie utrudnia rozpoznania innych, nie mniej złożonych obiektów. I wreszcie, za specyficznością mechanizmów przetwarzania twarzy przemawia prozopagnozja – rzadka choroba neurologiczna, objawiająca się niemożnością rozpoznawania twarzy, nawet bliskich i dobrze znanych osób³. Choć powyższa argumentacja była szeroko krytykowana i podważana⁴, w sukurs temu przekonaniu przyszedł intensywny rozwój wiedzy o układzie nerwowym i nowoczesne metody neuroobrazowania

¹ Cohen, G. (1996). *Memory In the Real Word*, s. 107.

² Davies, G.M. (1978). *Face recognition: issues and theories*, s. 249.

³ Więcej o fenomenie prozopagnozji: Walsh, K., Darby, D. (2008). *Neuropsychologia kliniczna* Walsha, s. 283-287; Sacks, O. (1996). *Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem*. Poznań: Zysk i s-ka.

⁴ Davies, G.M., op. cit., s. 249.

mózgu, które pozwoliły na zidentyfikowanie, na styku płata ciemieniowego i skroniowego mózgu, w obrębie zakrętu wrzecionowatego i zakrętu językowego, obszaru, ściśle dedykowanemu jednej funkcji – reagowaniu na twarz, z wyłączeniem reakcji na jakiegokolwiek inne obiekty.

Problematyka pamięci twarzy ma wyraźny kontekst sądowy i ogromną w tym obszarze doniosłość. Zapamiętanie sprawców przestępstw oraz ich identyfikacja przez świadków ma fundamentalne znaczenie dla powodzenia postępowania karnego: wykrycia, ujęcia i skazania sprawcy. To, kim jest sprawca (bądź w przypadku nieznamości jego tożsamości, możliwość jego zidentyfikowania), stanowi kluczowy element zeznań naocznych świadków.

Badania nad pamięcią twarzy koncentrują się wokół dwóch rodzajów przypominania, które mają także istotne znaczenie w kontekście zeznań naocznych świadków:

- 1) rozpoznawania twarzy (*ang. face recognition*) – możliwości stwierdzenia, że konkretna osoba była już uprzednio widziana oraz kiedy i gdzie została poznana;
- 2) reprodukcji twarzy (*ang. face recall*) – zdolności do sformułowania werbalnego opisu lub wyobrażeniowego odtworzenia wyglądu osoby⁵.

Więszym zainteresowaniem zarówno psychologów pamięci, jak i przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, cieszy się kwestia rozpoznawania twarzy. Temu aspektowi naszych zdolności pamięciowych poświęcono tak wiele uwagi, ze względu na fakt, iż wielokrotnie w codziennym funkcjonowaniu stajemy w obliczu konieczności podjęcia decyzji, czy konkretna osoba była już uprzednio widziana, a jeżeli tak, to kiedy i gdzie. Tego samego rozstrzygnięcia wymaga się od naocznych świadków identyfikujących sprawców przestępstw. Nieporównywalnie mniej uwagi poświęcono natomiast reprodukcji twarzy. Potrzeba odtworzenia wyglądu innej osoby pojawia się zdecydowanie rzadziej, niż konieczność jej rozpoznania, chociaż występuje zawsze wtedy, gdy próbujemy przekazać innej osobie, jak ktoś wygląda⁶. Z punktu widzenia postępowania procesowego ta zdolność pamięciowa ma jednak, porównywalne do rozpoznania, znaczenie. Zdolność świadka do przekazania jasnego i szczegółowego rysopisu sprawcy, a niekiedy zdolność do sporządzenia jego obrazowego portretu pamięciowego, może wielce przysłużyć się wykryciu sprawcy, a niekiedy dopomóc w jego skazaniu.

Reprodukcja wyglądu osoby jest z punktu widzenia zasad funkcjonowania pamięci czynnością niezwykle trudną, co więcej, zdecydowanie bardziej skomplikowaną niż jej rozpoznanie. Podczas gdy rozpoznanie wymaga porównania zachowanego w pamięci obrazu osoby z eksponowanym aktualnie bodźcem (osobami w paradzie okazaniowej, zdjęciem w albumie zdjęć sygnałowych czy napotkaną osobą) oraz stwierdzenia ich tożsamości bądź niezgodności, reprodukcja zmusza osobę do przywołania z pamięci zachowanej reprezentacji wyglądu i jej werbalnego wyrażenia. Źródeł trudności w reprodukcji można się doszukać w kilku czynnikach. Po pierwsze, reprezentacja umysłowa twarzy jest wyrażona w kodzie wizualnym (obrazowym), a reprodukcja wymaga od świadka transformacji tak zakodowanych informacji w werbalny opis elementów wyglądu. Po wtóre, problemy z reprodukowaniem twarzy wynikają

⁵ Cohen, G., op. cit., s. 108.

⁶ Shepherd, J.W., Ellis, H.D. (1995). Face recall – methods and problems, s. 87.

także z tego, że werbalne odtworzenie wyglądu twarzy zapamiętanej osoby wymaga przełożenia konfiguracyjnej, ze swej natury, reprezentacji umysłowej twarzy, na listę poszczególnych jej charakterystyk. Wspomnienie twarzy, które przechowywane jest w umyśle, jest czymś więcej niż tylko prostą sumą jej części, stanowi niepowtarzalny układ składających się na nią elementów, a opis twarzy zmusza świadka do podania informacji o każdym elemencie twarzy pojedynczo, jeden po drugim, co jest sprzeczne z regułami kodowania i przechowywania tej reprezentacji⁷. Wreszcie po trzecie, brakuje nam słownictwa do ścisłego i precyzyjnego opisu szczegółów anatomicznych twarzy. Relacje osób przesłuchiowanych rzadko koncentrują się na twarzy sprawcy i jej elementach konstytutywnych – oczach, nosie, ustach, ich budowie, kształcie, rozstawie, wzajemnym umiejscowieniu.

Warto jednak mieć na uwadze, iż nawet jeżeli świadek z powodzeniem przeformułuje bogatą, wizualną reprezentację na klarowny i szczegółowy opis werbalny, to jeszcze nie gwarantuje, że odbiorca tego komunikatu (organ przesłuchujący, ekspert od odtwarzania wyglądu osób sporządzający portret pamięciowy, policjanci poszukujący sprawcy) będzie zdolny do zbudowania w swoim umyśle, ponownie, wizualnej reprezentacji, tak aby przypominała oryginalnie zapamiętaną przez świadka osobę. Proces reprodukcji angażuje wobec tego dwie osoby i obie strony tej interakcji muszą dokonać operacji wizualnego i werbalnego zakodowania i odkodowania⁸. Najpierw świadek zapamiętuje sprawcę zdarzenia, następnie dokonuje transformacji jego obrazu w słowny opis. Wówczas przesłuchujący, odbierając od świadka informacje, odnoszące się do wyglądu sprawcy, ponownie przekształca w swoim umyśle opis w obraz tak, by odzwierciedlał oblicze osoby.

W kontekście sądowym reprodukcja znajduje zastosowanie w dwóch czynnościach: sporządzaniu rysopisu sprawcy – słownej postaci portretu pamięciowego oraz tworzeniu graficznej podobizny sprawcy we współudziale świadka z ekspertem od odtwarzania wyglądu osób, czyli obrazowej jego postaci.

Rysopisy sprawców przestępstw mają niejednokrotnie kluczowe znaczenie w dochodzeniu lub śledztwie. W przeważającej większości relacji świadków, co do okoliczności zdarzenia, pojawiają się opisy wyglądu sprawcy. Z praktycznych doświadczeń organów ścigania wiadomo, iż rysopisy podawane przez świadków są ogólnikowe i enigmatyczne. Rzadko stanowią efektywne narzędzie, mogące służyć wykryciu i ujęciu sprawcy przestępstwa. Bolączką werbalnych opisów są niewielka liczba relacjonowanych szczegółów wyglądu oraz brak precyzji w ich opisie. W badaniach aktowych P.J. van Koppena i S.K. Lochun⁹, w których analizowano autentyczne protokoły zeznań świadków, najczęściej przywoływaną w relacjach osób przesłuchiowanych charakterystyką sprawcy była jego/jej płeć, wzrost, rasa, wiek, sylwetka, kolor włosów i fryzura. Elementy twarzy pojawiły się w mniej niż 30% wszystkich analizowanych zeznań. Kolejność ich występowania od najczęściej do najrzadziej wymienianych to: kształt twarzy i zarost (w ok. 12 % relacji), kolor oczu (5%), nos (3%), cera (3%), usta (2%), kształt oczu, zęby, broda, uszy. Mimo drobnych różnic we wzorcach częstotliwości

⁷ Farah, M.J., Wilson, K.D., Drain, M., Tanaka, J.N. (1998). What is "special" about face perception? *Psychological Review*, nr 105(3), s. 482-698.

⁸ Sporer, S. L. (1996). *Psychological aspects of person description*, s. 55.

⁹ Van Koppen, P.J., Lochun, S.K. (1997). Portraying perpetrators: the validity of offender descriptions by eyewitness. *Law and Human Behavior*, nr 21 (6), s. 661-685.

występowania w rysopisach poszczególnych charakterystyk, pomiędzy doniesieniami różnych autorów¹⁰, wspólną dla nich prawidłowością jest to, iż rysopisy sprawców koncentrują się na bardzo ogólnych cechach ich wyglądu (rasa, wiek, wzrost, sylwetka, odzież), które w procesie wykrywczym mają znaczenie drugorzędne (gdyż nie zawężają efektywnie pola poszukiwań), albo na takich cechach sprawcy, których zmiana nie następuje trudno (włosy, zarost).

Można argumentować, iż ubóstwo charakterystyk wyglądu twarzy w rysopisach sprawców jest spowodowane dynamiką, nagłością, nieprzewidywalnością zdarzenia, jakim jest przestępstwo, niekorzystnymi warunkami obserwacji, czy dezorganizującym kodowaniem informacji silnym stresem, jaki przestępstwu towarzyszy. Jednakże zbieżne z ustaleniami badań aktowych, wnioski płynące z badań laboratoryjnych nad rysopisem, przeczą temu stanowisku¹¹. Ekspozycja materiału bodźcowego (zdjęć sprawców) w badaniach eksperymentalnych przebiega w warunkach korzystnych dla osób badanych, bez udziału czynnika stresu, gdzie dodatkowo proces zapamiętywania twarzy przebiega w sposób intencjonalny, a więc odmiennie niż w sytuacjach rzeczywistych, co tylko wspomaga późniejszy etap odtwarzania wyglądu. Zarówno więc badania laboratoryjne, jak i badania aktowe potwierdzają, że werbalne opisy sprawców przestępstw są mgliste i bardzo ogólne. Świadkowie w swoich zeznaniach dostarczają śledczym informacji o cechach generalnych, takich jak płeć, wiek, rasa czy wzrost, których wartość informacyjna dla organów prowadzących postępowanie i poszukujących sprawców jest niestety nikła.

Drugim ważnym środkiem służącym ustaleniu tożsamości sprawcy przestępstwa, a bazującym na zdolności świadka do reprodukcji jego twarzy, jest obrazowy portret pamięciowy. Jednym z pierwszych przykładów tegoż była podobizna poszukiwanego za zabójstwo Percy Lefroy Mapletona na wydanym przez Scotland Yard liście gończym z 1881 roku¹². Owemu portretowi bliżej było jednak do karykatury, niż do sporządzonego zgodnie z regułami i wiedzą antropometryczną wizerunku sprawcy. Erę współczesnego, zbudowanego na naukowych fundamentach, portretu pamięciowego zapoczątkował Alphonse Bertillon u schyłku XIX wieku. Jego *portrait parlé* („portret mówiony”) stanowił system klasyfikacyjny aresztowanych i skazanych sprawców, oparty o bardzo szczegółowe i precyzyjne charakterystyki różnych elementów twarzy i ciała¹³. Głównym celem tego systemu było udokumentowanie wyglądu ujętych sprawców przestępstw w taki sposób, by umożliwić ich późniejszą identyfikację i potwierdzać ich tożsamość¹⁴.

Na niepowodzeniu portretu mówionego zaważył w dużej mierze fakt, iż nawet najbardziej dokładny i szczegółowy opis słowny wyglądu człowieka, nie przemawia do wyobraźni tak wyraziście jak obraz. Stąd też najlepszą, gdyż najbardziej komunikatywną, formą portretu pamięciowego, jest portret obrazowy. Rysopis niezmiennie pozostaje istotnym elementem zeznań świadków, niemniej

¹⁰ Według ustaleń S.L. Sporera były to kolejno – rasa, wiek, wzrost, postura, z elementów twarzy – włosy, zarost, cera, kształt twarzy oraz w znikomym procencie relacji świadków – oczy, nos, wargi czy czoło, w: Sporer, S.L. (1992). An archival analysis of person descriptions. Paper presented at the biennial meeting of the American Psychology-Law Society in San Diego, za: Sporer, S.L., op. cit., s. 60.

¹¹ Fisher, G.H., Cox, R.L. (1975). Recognizing human faces. *Applied Ergonomics*, nr 6, s. 104-109; Ellis, H.D., Deregowski, J.B., Shepherd, J.W. (1975). Descriptions of white and black faces by white and black subjects. *International Journal of Psychology*, nr 10, s. 119-123.

¹² Taylor, K. T. (2001). *Forensic Art and illustration*, s. 12.

¹³ Opis samego nosa obejmował takie parametry jak: wcięcie nadnosowe, grzbiet nosa (rozdzielano grzbiet wklęsły, prostoliniowy, wypukły, garbaty oraz formy złożone – falisto-wklęsły, falisto-równy, falisto-wypukły), skierowanie podstawy nosa, wysokość nosa, występ nosa, jego szerokość oraz znamiona szczególne (np. krzywa przegroda, rozmiar nozdrzy).

¹⁴ Taylor, K.T., op. cit., s. 15.

tam gdzie jest to możliwe, wskazane jest sporządzenie graficznej podobizny sprawcy.

Techniki sporządzania obrazowych portretów pamięciowych można podzielić na trzy grupy: metodę rysunkową, metody montażowe oraz metody komputerowe. Pierwsza, rysunkowa, choć chronologicznie najwcześniejsza, nie traci na znaczeniu, mimo oszałamiającego postępu technicznego w tej dziedzinie. Sporządzenie portretu obrazowego metodą rysunkową polega na narysowaniu (ołówkiem, węglem) szkicu twarzy. Jednak konieczność udziału uzdolnionego plastycznie policyjnego rysownika jest głównym ograniczeniem w stosowaniu tej metody.

Wspólnym mianownikiem technik montażowych jest skomponowanie wizerunku osoby z wielu dostępnych wariantów części twarzy. Jedną z nich jest amerykański Identi-Kit, który składa się z różnych opcji 12 elementów twarzy, odwzorowanych na celuloidowych foliach, przy czym każda z folii przedstawia tylko jeden z nich (tak więc w zestawie Identi-Kit osobno figurują komplety folii z nosami, brodami, oczami itp.). Folie te nakłada się na siebie i montuje na specjalnej tablicy. Z kolei brytyjski Photo-Fit wykorzystuje warianty pięciu elementów twarzy (włosy i czoło, oczy, nos, usta, broda) odwzorowane na czarno-białych fotografiach, montowanych w podobny sposób. Polskim odpowiednikiem Identi-Kitu jest Identyfikator Rysunkowo-Kompozycyjny (IRK), składający się z kartoteki elementów twarzy wykonanych na przezroczystych foliach¹⁵. Techniki montażowe w chwili obecnej odeszły już w zapomnienie i praktycznie się ich nie stosuje.

Aktualnie eksperci z zakresu odtwarzania wyglądu osób aktualnie najczęściej posługują się technikami komputerowymi. W Polsce wykorzystuje się do tego celu przede wszystkim program POL-SIT¹⁶. Komputerowe techniki budowania portretu pamięciowego są bardzo zróżnicowane, niemniej mają kilka cech wspólnych. Po pierwsze, dysponują rozbudowanym katalogiem typów poszczególnych elementów twarzy. Programy te są stosunkowo łatwe w obsłudze, niezależnie od posiadanych przez ich operatora uzdolnień plastycznych. Pozwalają one na sporządzanie portretu w dowolnej kolejności, łatwe operowanie poszczególnymi elementami i dokonywanie ich modyfikacji oraz powrót do wcześniejszego stadium tworzenia obrazu.

Oszacowanie jakości i efektywności obrazowych portretów pamięciowych nastrocza poważnych trudności. Z potocznych obserwacji i opinii wynika, że ich jakość – a więc stopień, w jakim portret wyraża podobieństwo do sprawcy oraz ich efektywność w procesie ustalania tożsamości sprawcy są znikome. Brak jednak systematycznych badań autentycznych portretów pamięciowych, sporządzanych przez ekspertów dla potrzeb konkretnych postępowań procesowych, dlatego też wiedza na ich temat płynie wyłącznie z eksperymentów psychologicznych, których założenia metodologiczne nie pozwalają jednak na prostą generalizację ich wyników na sytuacje rzeczywiste. Najpoważniejszym zarzutem wobec badań eksperymentalnych jest fakt, że rzadko kiedy portrety sporządzają osoby, zajmujące się tym zawodowo. Z reguły są to współpracownicy eksperymentatora,

¹⁵ Więcej o IRK w: Solarz, A. (1964). Identyfikator rysunkowo-kompozycyjny. *Problemy Kryminalistyki*, nr 48, s. 190-208.

¹⁶ Koziół, T., Dębiński, Z. (1994). Komputerowy portret obrazowy w systemie POLSIT. *Problemy Kryminalistyki*, nr 206, s. 32-46. W USA najczęściej stosowanymi technikami są: IdentiKit2000, Faces, Comphofit, C.R.I.M.E.S, w Europie: E-fit, Pro-fit, za: McQuiston-Surrett, D., Topp, L.D., Malpass, R. S. (2006). Use of facial composite systems in US law enforcement agencies. *Psychology, Crime and Law*, nr 12(5), s. 505-517.

którzy przed badaniem właściwym, wykonują od kilkunastu do kilkudziesięciu portretów. Taki trening należy uznać za zdecydowanie niewystarczający, by móc traktować równorzędnie umiejętności tak przygotowanych osób oraz autentycznych ekspertów od odtwarzania wyglądu osób¹⁷. Niemniej wnioski płynące z badań laboratoryjnych stanowią bogaty i ważki wkład w system wiedzy o obrazowym portrecie pamięciowym.

Dotychczasowe ustalenia laboratoryjne dostarczyły przede wszystkim informacji na temat skuteczności poszczególnych technik wykonywania portretów. I tak, metoda rysunkowa uchodzi za najbardziej elastyczną technikę wykonywania portretu. Zwłaszcza po upływie kilku dni od zdarzenia, technika rysunkowa wspomaga holistyczne przetwarzanie, które jest tym bardziej nasilone, im wspomnienie twarzy wraz z upływem czasu staje się tylko ogólnym wrażeniem¹⁸. Sporządzenie szkicu eliminuje konieczność obejrzenia przez świadka znacznej liczby wariantów każdej z części twarzy z katalogu, niekiedy minimalnie różniących się między sobą oraz pozwala na opracowywanie portretu w większym stopniu w kontekście całej twarzy i relacji między jej elementami. Jednocześnie jest niezwykle zależna od prezentowanego przez eksperta poziomu uzdolnień plastycznych i jego umiejętności współpracy ze świadkiem.

Badania eksperymentalne jednomyślnie pogrążyły z kolei techniki montażowe, wskazując na wyjątkowo niską jakość wykonanych przy ich użyciu portretów obrazowych¹⁹. Wadą tych metod jest przede wszystkim to operowanie ograniczoną pulą, szablonowo ujętych, wariantów elementów twarzy (rysownik może, przynajmniej teoretycznie, wygenerować nieograniczoną liczbę wariantów nosów, oczu oraz dowolnie modyfikować ich rozmiar czy kształt, podobnie program komputerowy zawiera bardzo rozbudowaną pulę elementów twarzy oraz umożliwia dowolne operowanie ich parametrami). Jednak kluczowy zarzut wobec wszystkich technik montażowych to fakt, iż tworzenie podobizny sprawcy za ich pomocą wymusza na świadku szeregowo przetwarzanie twarzy, podczas gdy sposób percepcji i zapamiętywania twarzy ludzkiej jest ze swej istoty holistyczny. Z uwagi na to, iż reprezentacja twarzy ma charakter konfiguracyjny, model pracy, jaki oferują techniki montażowe, polegający na wyborze właściwych, spośród puli nosów, potem oczu itd. w separacji od całej twarzy, jest niekompatybilny ze sposobem przetwarzania twarzy przez człowieka.

Ocena komputerowych metod sporządzania portretów nie jest tak jednoznaczna. Choć generalnie są uważane za lepsze od technik montażowych, gdyż w znacznym stopniu eliminują ich wady, to wyniki dotyczące ich efektywności, mierzonej liczbą poprawnych rozpoznań w oparciu o portret, bywają bardzo rozbieżne – od bardzo niskich (1,7% poprawnych rozpoznań)²⁰, po wysokie (ok. 45%)²¹. To zróżnicowanie jest najprawdopodobniej spowodowane

¹⁷ Ekspert z zakresu odtwarzania wyglądu osób dysponuje nie tylko praktyką w sporządzaniu podobizn sprawców oraz zdolnościami plastycznymi, ale i doświadczeniem w kontaktach ze świadkami, a także bogatą wiedzą z zakresu anatomii człowieka.

¹⁸ Frowd, C.D., Carson, D., Ness, H., McQuiston-Surrett, D., Richardson, J., Baldwin, H., Hancock, P. (2005). Contemporary composite techniques: the impact of forensically-relevant target delay. *Legal and Criminological Psychology*, nr 10, s. 76.

¹⁹ Ellis, H.D., Shepherd, J.M., Davies, G.M. (1975). An investigation of the use of the Photo-Fit technique for recalling faces. *British Journal of Psychology*, nr 66(1), s. 29-37; Laughery, K.R., Fowler, R.H. (1980). Sketch artist and Identi-Kit procedures for recalling faces. *Journal of Applied Psychology*, nr 65(3), s. 307-316.

²⁰ Kovera, M.B., Penrod, S.D., Pappas, C., Thill, D.L. (1997). Identification of computer generated facial composites. *Journal of Applied Psychology*, nr 82(2), s. 235-246.

²¹ Frowd, C.D., op. cit., s. 73.

wyborem przez poszczególnych badaczy innych metod ewaluacji efektywności portretu²².

Generalnie, większość doniesień z badań eksperymentalnych wskazuje na niskie podobieństwo wizerunków sporządzonych za pomocą różnych technik do sportretowanych sprawców. Odsetek poprawnie zidentyfikowanych na podstawie portretów osób szacuje się na średnio 20%²³. Podobieństwo osób portretowanych i ich wizerunków w badaniach M.B. Kovera, S.D. Penroda, C. Pappas i D.L. Thill było na tyle niskie, że osoby badane nie były zdolne rozróżnić, które z portretów przedstawiały ich kolegów z klasy szkolnej, a które osoby zupełnie im obce²⁴. Niemniej jednak różnorodność założeń metodologicznych, różnorodność metod oceny portretów, rozbieżność pomiędzy sytuacją eksperymentalną, a rzeczywistą, nie pozwala na wyciąganie kategoriowych wniosków. Bez badań laboratoryjnych o jednolitej metodologii oraz bez analiz autentycznych portretów obrazowych jeszcze długo nie będzie można nic powiedzieć „na pewno”.

Kwestie psychologiczne nie wyczerpują wszystkich zagadnień związanych z obrazowym portretem pamięciowym. Nie mniej istotne są dotyczące go kwestie prawne. Do niedawna uważany w literaturze za formę okazania odtwarzającego wygląd²⁵, obecnie uznawany jest za ekspertyzę biegłego²⁶. Ekspertyza portretu pamięciowego obejmuje ogół przeprowadzonych czynności, w wyniku, których powstaje portret obrazowy poszukiwanej osoby, zakończonych wydaniem opinii. Opinia, obok reprodukcji portretu, powinna zawierać rysopis poszukiwanej osoby sporządzony zgodnie z przyjętą terminologią antropometryczną, opis rodzaju techniki zastosowanej przy konstruowaniu portretu oraz podaną przez świadka ocenę podobieństwa powstałego wizerunku do zapamiętanego wyglądu osoby poszukiwanej²⁷. W niektórych ekspertyzach z zakresu portretu pamięciowego można spotkać się z wymogiem procentowego określenia przez świadka stopnia podobieństwa portretu do sprawcy. Takie podejście stanowi najpewniej próbę, aczkolwiek niczym nieuzasadnioną, zobiektywizowania uzyskanego rezultatu. Co oznacza stwierdzenie, że portret wykazuje podobieństwo do sprawcy w 50%? To, że górna część twarzy jest podobna, a dolna nie? Nie ma obiektywnych miar oceny podobieństwa w takiej sytuacji, jedyne na co można się zdać to subiektywne przekonanie świadka o zbieżności, bądź rozbieżności wizerunku z wyglądem sprawcy.

Obrazowy portret pamięciowy pełni przede wszystkim funkcję wykrywczą – służy poszukiwaniu sprawców przestępstw, których tożsamość nie jest organom procesowym znana. Realizacja tejże funkcji może przebiegać w kilku formach - poprzez przekazanie reprodukcji portretu obrazowego właściwym jednostkom policji (służbie patrolowej, dzielnicowym), opublikowanie portretu w środkach masowego przekazu oraz typowanie sprawców na podstawie kartotek informacyjno-rozpoznawczych. Należy jednak mieć na uwadze, iż rola portretu pamięciowego nie musi wyczerpywać się na etapie poszukiwania sprawcy. Może

²² Oszacowanie efektywności portretu może polegać na wskazaniu spośród osób w paradzie identyfikacyjnej sportretowanego sprawcy, przyporządkowaniu portretów pamięciowych, sporządzonych różnymi technikami do zdjęć osób sportretowanych, przyporządkowaniu nazwiska do portretów pamięciowych powszechnie znanych osób oraz subiektywnej, dokonywanej przez świadka, ocenie podobieństwa wizerunku z portretu do sprawcy; za: Oswald, K.M., Coleman, M.L. (2007). Memory demands on facial composite identification. *Applied Cognitive Psychology*, nr 21, s.348.

²³ Frowd, C.D., op. cit., s. 65.

²⁴ Kovera, M.B. (et al.), op. cit., s. 235-246.

²⁵ Wójcikiewicz, J. (1985). Okazanie. Studium porównawcze z pogranicza kryminalistyki i procesu karnego, s. 82.

²⁶ Marzec, S. (1996). Obrazowy portret pamięciowy jako dowód w procesie. *Problemy Kryminalistyki*, nr 211, s. 22-23.

²⁷ Białek, I. (2007). Ekspertyza antropologiczna, s. 42.

stanowią on równie wartościowy materiał dowodowy, gdyż spełnia wszelkie kryteria typowej ekspertyzy biegłego dla potrzeb postępowania procesowego²⁸. Skoro efekty zdolności rozpoznawczych świadków (np. rozpoznanie albo nierozpoznanie sprawcy w toku okazania) mogą i często stanowią dowód na korzyść bądź niekorzyść oskarżonego, nic nie stoi na przeszkodzie, aby i rezultaty reprodukcji wyglądu sprawcy, zwłaszcza gdy stworzona podobizna wykazuje znaczące podobieństwo do oskarżonego, albo wręcz przeciwnie - całkowicie odbiega od jego wyglądu, stanowiły cenny materiał dowodowy.

Znacząca rola rozpoznawania twarzy oraz ich reprodukcji w kontekście procesowym jest niepodważalna. Większą wagę przywiązuje się jednak do tej pierwszej zdolności. Prawdopodobna przyczyna tego stanu rzeczy leży w tym, iż nawet jeśli w toku postępowania świadek dokonuje reprodukcji, podając rysopis, bądź tworząc portret obrazowy, to z reguły po ujęciu podejrzanego, osoba przesłuchiwana staje wobec konieczności jego rozpoznania. Można odnieść wrażenie, że następcze rozpoznanie legitymuje uprzednią reprodukcję, świadczy o jej powodzeniu albo porażce. Dopiero po potwierdzeniu przez świadka, że podejrzanym jest zapamiętanym sprawcą, reprodukcję można uznać za udaną.

W zespole środków wykrywczych, wykorzystanych w konkretnych postępowaniach przez organy ścigania w celu ustalenia sprawcy przestępstwa, „gina” adekwatne i szczegółowe rysopisy lub wyjątkowo precyzyjne obrazowe portrety pamięciowe, dlatego niewiele wiadomo nawet o jednostkowych przykładach ich skuteczności.

Na przeszkodzie skutecznemu odtwarzaniu wyglądu sprawców stoją, z jednej strony ograniczenia techniczne, z drugiej względy pamięciowe²⁹. O ile te pierwsze, czego dowodzi już znaczący postęp technologiczny w tej dziedzinie, są do przewyciężenia (pojawianie się coraz to nowych programów komputerowych, służących reprodukcji twarzy, a pozwalających na uzyskanie coraz precyzyjniejszych wizerunków), o tyle względy pamięciowe mogą stanowić barierę nie do pokonania. Efektywnym sposobem podniesienia poziomu wykonania w wielu dziedzinach ludzkiego funkcjonowania jest trening, jednakże programy usprawniania pamięciowych zdolności rozpoznawczych nie przyniosły oczekiwanych rezultatów³⁰ i nic nie przemawia za tym, że w przypadku reprodukcji mogłyby być inaczej. W pewnym choć stopniu skutecznym mogłyby okazać się natomiast próby opracowania zasad przesłuchania świadka pod kątem uzyskiwania od niego adekwatnego werbalnego opisu wyglądu.

Próżno oczekiwać od portretów pamięciowych idealnego odzwierciedlenia wyglądu sprawcy przestępstwa. Zniekształcenia zachodzące w pamięci świadka w toku reprodukcji mają z tym procesem związek nierozzerwalny i stanowią nieodłączną jego część. Niemniej zarówno opisowy, jak i obrazowy portret pamięciowy zawsze niosą ze sobą jakąś informację, której nie można lekceważyć.

Joanna Kabzińska
doktorantka
Uniwersytet Jagielloński

²⁸ Marzec, S., op. cit., s.23.

²⁹ Shepherd, J.W., Ellis, H.D., op. cit., s. 111.

³⁰ Malpass, R. (1981). Training In face recognition, za: Shepherd, J.W., Eblis, H.D., op. cit., s. 111.

Bibliografia:

- Bialek, I. (2007). Ekspertyza antropologiczna, [w:] Wójcikiewicz, J. (red.). Ekspertyza sądowa. Zagadnienia wybrane. Warszawa: Oficyna Wolters Kluwer business.
- Cohen, G. (1996). Memory in the real world. Hove: Psychology Press.
- Davies, G.M. (1978). Face recognition: issues and theories, [w:] Gruneberg, M.M., Morris, P.E., Sykes, R.N. (red.) Practical aspects of memory. London: Academic Press.
- Ellis, H.D., Derogowski, J.B., Shepherd, J.W. (1975). Descriptions of white and black faces by white and black subjects. *International Journal of Psychology*, nr 10, s. 119-123.
- Ellis, H.D., Shepherd, J.M., Davies, G.M. (1975). An investigation of the use of the Photo-Fit technique for recalling faces. *British Journal of Psychology*, nr 66(1), s. 29-37.
- Farah, M.J., Wilson, K.D., Drain, M., Tanaka, J.N. (1998). What is "special" about face perception? *Psychological Review*, nr 105(3), s. 482-498.
- Fisher, G.H., Cox, R.L. (1975). Recognizing human faces. *Applied Ergonomics*, nr 6, s. 104-109
- Frowd, C.D., Carson, D., Ness, H., McQuiston-Surrett, D., Richardson, J., Baldwin, H., Hancock, P. (2005). Contemporary composite techniques: the impact of forensically-relevant target delay. *Legal and Criminological Psychology*, nr 10, s. 63-81.
- Van Koppen, P.J., Lochun, S.K. (1997). Portraying perpetrators: the validity of offender descriptions by witnesses. *Law and Human Behavior*, nr 21 (6), s. 661-685.
- Kovera, M.B., Penrod, S.D., Pappas, C., Thill, D.L. (1997). Identification of computer-generated facial composites. *Journal of Applied Psychology*, nr 82(2), s. 235-246.
- Kozieł, T., Dębiński, Z. (1994). Komputerowy portret obrazowy w systemie POL-SIT. *Problemy Kryminalistyki*, nr 206, s. 32-46.
- Laughery, K.R., Fowler, R.H. (1980). Sketch artist and Identi-Kit procedures for recalling faces. *Journal of Applied Psychology*, nr 65(3), s. 307-316.
- Marzec, S. (1996). Obrazowy portret pamięciowy jako dowód w procesie. *Problemy Kryminalistyki*, nr 211, s. 22-23.
- McQuiston-Surrett, D., Topp, L.D., Malpass, R. S. (2006). Use of facial composite systems in US law enforcement agencies. *Psychology, Crime and Law*, nr 12(5), s. 505-517.
- Oswald, K.M., Coleman, M.L. (2007). Memory demands on facial composite identification. *Applied Cognitive Psychology*, nr 21, s. 345-360.
- Sacks, O. (1996). *Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem*. Poznań: Zysk i s-ka.
- Shepherd, J.W., Ellis, H.D. (1995). Face recall – methods and problems, [w:] Sporer, S.L., Malpass R.S., Köhnken, G. Psychological issues in eyewitness testimony. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.
- Solarz, A. (1964). Identyfikator rysunkowo-kompozycyjny. *Problemy Kryminalistyki*, nr 48, s. 190-208.
- Sporer, S. L. (1996). Psychological aspects of person description, [w:] Sporer, S.L., Malpass R.S., Köhnken, G. Psychological issues in eyewitness testimony. Hillsdale: Lawrence Erlbaum Associates.
- Taylor, K.T. (2001). Forensic art and illustration. Boca Raton: CRC Press.
- Walsh, K., Darby, D. (2008). Neuropsychologia kliniczna Walsha. Gdańsk: GWP.
- Wójcikiewicz, J. (1985). Okazanie. Studium porównawcze z pogranicza kryminalistyki i procesu karnego. Kraków: Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Udział adwokata w postępowaniu administracyjnym ogólnym i przed sądami administracyjnymi

Na płaszczyźnie normatywnej zagadnienia związane z udziałem fachowego pełnomocnika w osobie adwokata w wyżej wskazanych postępowaniach, z których jedno jest postępowaniem sądowym, uregulowane są w następujących aktach prawnych:

- 1) ustawa z dnia 14 czerwca 1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz. U. z 2000 Nr 98, poz. 1071, ostatnia zmiana z dnia 21.11.2005 r., Dz. U. z 2005 Nr 64, poz. 565; dalej: „k.p.a.”) – art. 33 k.p.a.;
- 2) ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 r. – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz. U. Nr 153, poz. 1270, ostatnia zmiana z dnia 24.10.2008 r., Dz. U. Nr 190, poz. 1171; dalej: „p.s.a.”) – art. 34-44 p.s.a., art. 175 § 1 p.s.a., art. 205 § 2 i 3 p.s.a., art. 221 p.s.a., art. 244 p.s.a., art. 246 § 3 p.s.a., art. 250 p.s.a., art. 253 p.s.a., art. 276 zd. 2 w zw. z art. 175 p.s.a.;
- 3) rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 28 września 2002 r. w sprawie opłat za czynności adwokackie oraz ponoszenia przez Skarb Państwa kosztów nieopłaconej pomocy prawnej świadczonej z urzędu (Dz. U. Nr 163, poz. 1348; ostatnia zmiana z dnia 15.11.2005 r. – Dz. U. Nr 219, poz. 1872) - § 18;
- 4) ustawa z dnia 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej (Dz. U. Nr 225, poz. 1635; ostatnia zmiana z dnia 29.10.2008, Dz. U. Nr 182, poz. 1121) – art. 1 ust.1 pkt 2, art. 2 ust. 1 pkt 1 b), c), e)-i), k), l), art. 2 ust. 1 pkt 4, art. 5-6, art. 8 ust. 5, art. 11 ust. 2 i 3 oraz art. 12 ust. 2 pkt 2;
- 5) rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 18 września 2003 r. – Regulamin wewnętrznego urzędowania wojewódzkich sądów administracyjnych (Dz. U. Nr 169, poz. 1646) - § 35.

Udział adwokata w administracyjnym postępowaniu ogólnym.

Mówiąc o postępowaniu administracyjnym ogólnym, należy mieć na uwadze postępowanie jurysdykcyjne (takie postępowanie, w którym rozstrzygnięcie organu administracji publicznej w sprawie indywidualnej zapada w formie decyzji administracyjnej, jak również postępowania mające na celu weryfikację ostatecznej decyzji administracyjnej) uregulowane przez przepisy zawarte w działach I-VI (poza działem III) oraz w dziale IX i X k.p.a. Przepisy te mają zastosowanie również do pozakodeksowych regulacji procesowych (do tzw. postępowań administracyjnych szczególnych), w takim zakresie, w jakim te ostatnie wyraźnie ich nie wyłączają. W ten sposób ogólne postępowanie administracyjne, stanowiąc „podstawowy segment jurysdykcyjnego postępowania

administracyjnego”, zawiera regulację mającą odniesienie do innych jurysdykcyjnych postępowań administracyjnych, uregulowanych poza k.p.a.³¹

Jeśli chodzi o kwestię pełnomocnictwa procesowego, regulacja postępowania administracyjnego ogólnego jest w tym zakresie bardzo liberalna. Strona ma swobodę wyboru osoby pełnomocnika – przepisy k.p.a. nie stawiają wymogu posiadania przez tego ostatniego fachowych kwalifikacji (kodeks nie zawiera żadnego przepisu przewidującego tzw. przymus adwokacko-radcowski). Ograniczeniem przedmiotowym możliwości działania strony przez pełnomocnika (każdego) jest w świetle art. 32 k.p.a. charakter czynności. Adwokat zatem nie będzie mógł zastępować strony przy dokonywaniu tych czynności procesowych, które wymagają jej osobistego działania. Ten ostatni wymóg wynika bądź z przepisu prawa, bądź z natury określonej czynności, przy czym ocena w tym zakresie (wezwać stronę do osobistego udziału w danej czynności postępowania, czy też dopuścić jej działanie przez pełnomocnika) należy do organu procesowego. Jak przyjmuje się w doktrynie, do kategorii czynności wymagających osobistego udziału strony należą te czynności, których „strona jest przedmiotem, a nie podmiotem”.³² Adwokat nie będzie mógł wypowiedzieć się za reprezentowaną stronę w przedmiocie jej tożsamości, stanu fizycznego, bądź kwalifikacji intelektualnych. Zasadniczo czynnością wymagającą osobistego udziału strony będzie również złożenie przez nią zeznań w ramach dowodu z przesłuchania strony, choć ustawa nie wyklucza w tym zakresie dopuszczalności działania przez pełnomocnika. Jak wskazuje się w doktrynie, organ nie może zabronić stronie posłużenia się pełnomocnikiem, gdy chce ona złożyć (pod rygorem odpowiedzialności za fałszywe zeznania) oświadczenie co do okoliczności faktycznych bądź prawnych, o którym mowa w art. 75 § 2 k.p.a., albo gdy strona zamierza złożyć wyjaśnienia, o których mowa w art. 95 § 1 k.p.a.³³

Przepisy k.p.a., inaczej niż przepisy procedur sądowych, nie przewidują żadnych obostrzeń związanych z udziałem w postępowaniu adwokata jako fachowego pełnomocnika strony. Jest on traktowany tak, jak każdy inny pełnomocnik, z jednym zastrzeżeniem – adwokat może samodzielnie uwierzytelnić odpis udzielonego mu pełnomocnictwa (tak samo zresztą jak radca prawny i rzecznik patentowy - art. 33 § 3 k.p.a.).³⁴ Ustanowienie przez stronę pełnomocnika stwarza prawny obowiązek organu administracji publicznej (organu procesowego) prowadzenia postępowania z jego udziałem. Konkretyzacją tego jest m. in. wymóg doręczania pełnomocnikowi wszystkich pism kierowanych do strony. Tym samym pominięcie przez organ adwokata (i np. doręczenie pisma bezpośrednio stronie, czy też zawiadomienie jej o terminie podejmowanej czynności, bez zawiadomienia o nim jej pełnomocnika) jest w orzecznictwie Naczelnego Sądu Administracyjnego uważane za pominięcie strony, mogące stanowić podstawę wznowienia postępowania w oparciu o art. 145 § 1 pkt 4 k.p.a. („strona bez własnej winy nie brała udziału w postępowaniu”).³⁵

³¹ Takim jurysdykcyjnym postępowaniem administracyjnym szczególnym jest np. postępowanie w sprawach ubezpieczeń społecznych. Por. A. Matan [za: K. Jandy-Jendroška, J. Jendroška, *System jurysdykcyjnego postępowania administracyjnego {w:} System prawa administracyjnego*, t. III, Wrocław 1978, s. 132 i 158], *Przesłanki skutecznego działania zastępcy procesowego w ogólnym postępowaniu administracyjnym*, Casus, jesień 2007, s. 8.

³² Tamże, s. 11.

³³ Tamże.

³⁴ R. Kędziora, *Ogólne postępowanie administracyjne*, Wydawnictwo C. H. Beck, Warszawa 2008, s. 71.

³⁵ Tamże, s. 73. Por. powołane tam orzecznictwo, m. in. wyrok NSA z 10.2.1987 r., SA/Wr 875/86, ONSA 1987, Nr 1, poz. 13).

Przyjmuje się co do zasady, iż pełnomocnictwo udzielone adwokatowi przez stronę w postępowaniu administracyjnym należy uznać za skuteczne również w postępowaniu przed sądami administracyjnymi,³⁶ co w praktyce oznacza, że adwokat nie musi już przed sądem administracyjnym wykazywać swego umocowania i przedkładać kolejnego dokumentu pełnomocnictwa w sytuacji, gdy dokument taki znajduje się już w aktach administracyjnych organu (pod warunkiem wszak, że adwokat został umocowany w sposób wyraźny, do prowadzenia określonej, całościowo pojętej sprawy administracyjnej w znaczeniu nie tyle proceduralnym, co materialnoprawnym).

Złożenie dokumentu stwierdzającego udzielenie pełnomocnictwa (jego odpisu, wypisu lub kopii) podlega opłacie skarbowej w wysokości 17 zł (art. 1 ust. 1 pkt 2 ustawy o opłacie skarbowej oraz pkt IV załącznika do ustawy), przy czym na uwagę zasługuje zawarty w art. 2 ust. 1 pkt 1 i 4 katalog wyłączeń przedmiotowych od obowiązku ponoszenia opłaty, a dotyczący m. in. spraw z zakresu ubezpieczeń społecznych, ochrony zdrowia oraz, co w praktyce częste – spraw załatwianych na podstawie przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami.³⁷ Godna wzmianki jest również uregulowana w art. 12 ust. 2 pkt 2 ustawy kwestia właściwości miejscowej organu podatkowego, do którego należy wnieść opłatę, wyznaczonej ze względu na miejsce złożenia dokumentu pełnomocnictwa.

Regulacja postępowania administracyjnego ogólnego nie przewiduje możliwości ustanowienia dla strony adwokata z urzędu w ramach tzw. prawa pomocy.

Adwokat w postępowaniu przed sądami administracyjnymi.

Postępowanie sądowo-administracyjne w wielu swoich rozwiązaniach proceduralnych, w tym również tych dotyczących pełnomocnictwa, wiernie wzoruje się na regulacji procedury cywilnej.³⁸ Jeśli chodzi o postępowanie przed wojewódzkim sądem administracyjnym (dalej: w.s.a.), obowiązuje w nim „zasada wolnego wyboru sposobu działania przed tym sądem”.³⁹ Zdolność postulacyjna⁴⁰ strony nie doznaje w nim ograniczeń – żaden przepis p.s.a. nie przewiduje w I instancji obowiązkowego jej zastępstwa przez adwokata bądź innego fachowego pełnomocnika. Przymus adwokacko-radcowski obowiązuje dopiero przed NSA⁴¹ i jest związany wyłącznie ze sporządzeniem skargi kasacyjnej (art. 175 p.s.a.), zażalenia na postanowienie w.s.a. o odrzuceniu skargi kasacyjnej (art. 194 § 4 p.s.a.) oraz skargi o wznowienie postępowania, ale tylko w przypadku, gdy do wznowienia postępowania właściwy jest NSA (art. 276 p.s.a. zawierający odesłanie do art. 175 p.s.a.). Rygorem jest odrzucenie pisma zawierającego dopiero co wskazane środki zaskarżenia. Niesporządzenie skargi

³⁶ Z. Kmiecik, *Zakres pełnomocnictwa w postępowaniu administracyjnym i sądowo-administracyjnym*, Przegląd Sądowy, kwiecień 2007, s. 13

³⁷ Dz. U. z 2004 Nr 261, poz. 2603 ze zm.

³⁸ Por. np. przepis art. 76 p.s.a. z art. 141 Kodeksu postępowania cywilnego (ustawa z dnia 17 listopada 1964 r., Dz. U. Nr 43, poz. 296 ze zm.; dalej: k.p.c.), które są niemal jednobrzmiące.

³⁹ J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz.*, Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2008, s. 115.

⁴⁰ Możliwość skutecznego dokonywania czynności procesowych samodzielnie przez stronę.

⁴¹ T. Woś (red.), H. Knysiak-Molczyk, M. Romańska, *Postępowanie sądowo-administracyjne*, Wyd. Prawnicze Lexis Nexis, Warszawa 2004, s. 187.

kasacyjnej przez adwokata (tudzież innego wskazanego w przepisach fachowego pełnomocnika) stanowi nieusuwalny brak formalny pisma.

Należy przy tym zwrócić uwagę na zakres owego przymusu adwokacko-radcowskiego, wynikający z art. 175 p.s.a.. Ten ostatni przepis wymaga udziału adwokata „przy sporządzeniu skargi kasacyjnej” (odpowiednio zażalenia i skargi o wznowienie postępowania) i tylko w tym wąskim zakresie (a więc nieodnoszącym się do całego postępowania przed NSA) strona nie może działać osobiście (wyłączona jest zdolność postulacyjna). Oznacza to, że strona nie reprezentowana fachowo w postępowaniu przed w.s.a., pragnąc zaskarżyć orzeczenie sądu I instancji, winna udzielić adwokatowi co najmniej pełnomocnictwa, o którym mowa w przepisie art. 36 pkt 3 („do niektórych tylko czynności w postępowaniu” – w tym wypadku do sporządzenia skargi kasacyjnej). W praktyce możliwa do pomyślenia jest sytuacja, w której strona – mając fachowego pełnomocnika w osobie adwokata w postępowaniu I instancji, upoważnia na podstawie art. 175 § 1 p.s.a. innego adwokata do sporządzenia skargi kasacyjnej, abstrahując od uprzednio udzielonego umocowania. Co oczywiste, nie oznacza to, że pełnomocnik strony (fachowy) ustanowiony już na etapie postępowania przed w.s.a. (a nawet jeszcze w postępowaniu administracyjnym), w celu sporządzenia skargi kasacyjnej, musiałby się legitymować odrębnym pełnomocnictwem, udzielonym do tej czynności procesowej. Zakres pełnomocnictwa procesowego (jeśli takim adwokat dysponuje) jest zakreślony w art. 39 p.s.a. i obejmuje on całe postępowanie, w tym również postępowanie przed NSA zainicjowane złożeniem skargi kasacyjnej, która – co warte podkreślenia – jest w postępowaniu sądowno-administracyjnym zwyczajnym środkiem prawnym. Przymus adwokacki, o jakim była mowa powyżej odnosi się zatem przede wszystkim do sytuacji, gdy strona nie działała w postępowaniu przed w.s.a. przez fachowego pełnomocnika, a chce zaskarżyć orzeczenie kończące postępowanie sądowe w pierwszej instancji. Przepisy p.s.a. wymagają wówczas ustanowienia pełnomocnika przynajmniej do tej jednej czynności postępowania,⁴² jaką jest sporządzenie skargi kasacyjnej (zażalenia na postanowienie w.s.a. o odrzuceniu skargi kasacyjnej oraz – w pewnych przypadkach - skargi o wznowienie postępowania). Pełnomocnictwo do niektórych tylko czynności w postępowaniu (pełnomocnictwo szczególne) nie może być interpretowane rozszerzająco. Adwokat upoważniony do sporządzenia skargi kasacyjnej nie jest tym samym umocowany do jej popierania w postępowaniu przed NSA wywołanym wniesieniem tej skargi. Jednakże pełnomocnictwo do reprezentowania strony (tylko) w postępowaniu przed sądem I instancji obejmuje również upoważnienie do sporządzenia skargi kasacyjnej.⁴³ Wnieść skargę i występować przed NSA strona może natomiast samodzielnie.⁴⁴ Na gruncie procedury sądowno-administracyjnej nie jest zatem tak, jak w procedurze cywilnej,⁴⁵ że samo postępowanie przed najwyższą instancją sądową (w pionie sądownictwa administracyjnego jest nią NSA) wyłącza zdolność postulacyjną strony.

⁴² J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...* s. 115.

⁴³ Tamże, s. 127.

⁴⁴ T. Woś (red.), H. Knysiak-Molczyk, M. Romańska, *Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi. Komentarz.*, Wyd. Prawnicze Lexis Nexis Warszawa 2005, s. 551.

⁴⁵ Por. treść art. 87¹ k.p.c. wiążącego przymus adwokacko-radcowski z tym, że czynność procesowa jest „związana z postępowaniem przed Sądem Najwyższym”, choćby była podejmowana przed sądem niższej instancji.

W przypadku, gdy adwokat⁴⁶ został ustanowiony po wydaniu orzeczenia, od którego przysługuje środek odwoławczy, przewodniczący wydziału dołącza odpowiednią informację o treści orzeczenia, o tym, czy uzasadnienie orzeczenia sporządza się z urzędu czy na wniosek, czy został zgłoszony wniosek o sporządzenie uzasadnienia orzeczenia oraz czy i kiedy orzeczenie z uzasadnieniem zostało doręczone stronie (§ 35 ust. 3 Regulaminu wewnętrznego urzędowania wojewódzkich sądów administracyjnych), przy czym chodzi tu o wyłącznie o adwokata ustanowionego z urzędu w ramach tzw. prawa pomocy. Przez „sporządzenie skargi kasacyjnej” należy rozumieć wyłącznie jej zredagowanie i podpisanie przez adwokata. Niepodpisanie skargi kasacyjnej w ustawowym terminie do jej wniesienia przez podmiot uprawniony do sporządzenia skargi stanowi nieusuwalny brak materialny, skutkujący jej odrzuceniem.⁴⁷ Z chwilą uprawomocnienia się postanowienia sądu o odrzuceniu skargi kasacyjnej z powodu niedopełnienia wymogu sporządzenia jej przez adwokata (lub radcę prawnego) skonsumowaniu ulega prawo strony do zaskarżenia orzeczenia, od którego strona ta nieskutecznie wywiodła skargę kasacyjną (prawo to zostało skonsumowane).⁴⁸

Pełnomocnik ustanowiony dla strony w ramach tzw. prawa pomocy (art. 244 p.s.a. – o czym niżej) powinien ocenić zasadność wywiedzenia skargi kasacyjnej w konkretnym przypadku. Sporządzenie opinii prawnej stojącej na stanowisku oczywistej bezzasadności skargi wypełnia z jednej strony zakres umocowania udzielonego adwokatowi, z drugiej zaś – konsumuje przyznane stronie prawo pomocy.⁴⁹ Odmowa sporządzenia skargi kasacyjnej nie podlega kontroli ze strony sądu administracyjnego i stanowi podstawę do zasądzenia na rzecz adwokata ustanowionego z urzędu wynagrodzenia, którego stawka określona jest w § 18 ust. 1 pkt 2 a) i b) rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dnia 28.9.2002 r., przy czym stawka minimalna nie może wynosić mniej niż 120 zł. Warunkiem uzyskania wynagrodzenia przez profesjonalnego pełnomocnika (adwokata lub radcę prawnego) ustanowionego z urzędu jest złożenie stosownego wniosku oraz oświadczenia, że wynagrodzenie nie zostało uiszczone w całości lub w części. Regulacja zawarta w § 2 ust. 3 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości obciąża sąd obowiązkiem zwiększenia wynagrodzenia adwokata o kwotę podatku VAT.

Co interesujące, prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi generalnie nie zastrzega rygoru braków formalnych pism procesowych, w tym pism kwalifikowanych, takich jak skarga, czy skarga kasacyjna, z uwagi na ich sporządzenie (bądź tylko sygnowanie) przez adwokata (innego fachowego pełnomocnika), tak jak czyni to np. art. 370¹ k.p.c. odnośnie chociażby apelacji (przewidując odrzucenie apelacji bez wezwania adwokata do uzupełnienia jej braków oraz obowiązkową sygnalizację sądu do właściwego organu samorządu zawodowego, którego jest on członkiem). Istnieje natomiast zastrzeżenie wymogów „fiskalnych”, przewidziane w art. 221 p.s.a., stanowiącym, iż pisma wnoszone przez adwokata (lub radcę prawnego), które nie są należycie opłacone, pozostawia się bez rozpoznania albo odrzuca bez wezwania o uiszczenie opłaty (tak

⁴⁶ Jak również radca prawny, doradca podatkowy albo rzecznik patentowy.

⁴⁷ Taki pogląd zdaje się prezentować J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 437 i 440.

⁴⁸ Postanowienie NSA z 16.11.2005 r., II FZ 65 1/05, niepubl., powołane [za:] J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 441.

⁴⁹ J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 440.

w przypadku skargi oraz pism zawierających środki zaskarżenia), jeżeli pismo podlega opłacie stałej.⁵⁰

Przywilejem zarezerwowanym dla fachowych pełnomocników jest przewidziana w art. 37 § 1 zd. 2 p.s.a. możliwość samodzielnego uwierzytelnienia odpisu udzielonego im pełnomocnictwa. Pełnomocnictwo należy w tym kontekście rozumieć jako komplet dokumentów niezbędnych dla wykazania umocowania pełnomocnika do działania za mocodawcę. Jeżeli stroną reprezentowaną przez adwokata jest osoba prawna (inna jednostka organizacyjna) celem wykazania istnienia umocowania winien on dołączyć do samego dokumentu pełnomocnictwa także aktualny odpis z Krajowego Rejestru Sądowego, bądź innego rejestru, właściwego dla strony. Kopia odpisu wydanego przez sąd (mającego walor oryginału) może być uwierzytelniona przez adwokata.⁵¹ Niedołączenie dokumentu pełnomocnictwa do pisma procesowego składanego w sądzie stanowi brak formalny, który może być usunięty w trybie art. 49 § 1 p.s.a. Do dokumentu pełnomocnictwa należy załączyć dowód wpłaty (bądź uwierzytelnioną przez adwokata kopię tego dokumentu) należnej opłaty skarbowej, już w momencie składania pełnomocnictwa w sądzie (art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy o opłacie skarbowej). Zdaniem doktryny, niezałączenie dowodu wpłaty nie stanowi podstawy do pozostawienia właściwego pisma procesowego bez rozpoznania, bądź jego odrzucenia, gdy mimo wezwania sądu, brak ten nie został uzupełniony. Taka sytuacja aktualizuje natomiast po stronie sądu obowiązek zawiadomienia właściwego organu podatkowego (art. 11 ust. 2 ustawy o opłacie skarbowej).

Drugim przywilejem przewidzianym dla profesjonalistów (adwokatów i radców prawnych) jest możliwość doręczania sobie nawzajem pism za potwierdzeniem odbioru i oznaczeniem daty (art. 66 p.s.a.).

W kwestii udzielenia dalszego pełnomocnictwa (substytucji) przepisy postępowania przed sądami administracyjnymi odsyłają do odrębnych przepisów, w tym wypadku do ustawy - Prawo o adwokaturze.⁵² Aplikanci adwokaccy mogą jednakże – zgodnie z art. 77 ust. 2 ostatnio wymienionej ustawy - zastępować adwokatów tylko w postępowaniu przed w.s.a. (I instancja).

Podstawą tzw. tymczasowego dopuszczenia do udziału w toczącym się⁵³ postępowaniu osoby (adwokata, aplikanta adwokackiego) nie mogącej przedłożyć dokumentu pełnomocnictwa jest w postępowaniu sądowo-administracyjnym przepis art. 44 p.s.a., przy czym chodzi tu o podjęcie tzw. czynności naglącej. Ocena, czy w konkretnym przypadku zachodzi potrzeba podjęcia tak określonej czynności, należy do sądu.

Inaczej niż to przyjmuje się w orzecznictwie wydanym na gruncie postępowania karnego, w postępowaniu przed sądami administracyjnymi to strona (jako mocodawca) ponosi odpowiedzialność za niefrasobliwość działań/zaniechań swego pełnomocnika, również gdy jest to pełnomocnik fachowy. Na pełnomocniku spoczywa obowiązek pozostawania ze stroną w takim kontakcie, który umożliwi jej rzetelne informowanie o stanie sprawy. W tym kontekście Wojewódzki Sąd

⁵⁰ Zgodnie z art. 212 § 1 p.s.a. opłatami sądowymi są wpis i opłata kancelaryjna. Jak natomiast stanowi przepis art. 230 p.s.a., od pism wszczynających postępowanie przed sądem administracyjnym w danej instancji pobiera się wpis stosunkowy lub stały. Pismami, o których mowa powyżej, są skarga, skarga kasacyjna, zażalenie oraz skarga o wznowienie postępowania. Wpis stosunkowy pobiera się w sprawach, w których przedmiotem zaskarżenia są należności pieniężne. W innych sprawach pobiera się wpis stały. Wysokość oraz szczegółowe zasady pobierania wpisu określiła Rada Ministrów w rozporządzeniu z dnia 16 grudnia 2003 r. (Dz. U. Nr 221, poz. 2193).

⁵¹ J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 123.

⁵² T. j. Dz. U. z 2002 Nr 123, poz. 1058 ze zm.

⁵³ J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 131.

Administracyjny w Warszawie stoi na stanowisku, że to pełnomocnik, a nie sąd powinien informować mocodawcę o terminie rozprawy.⁵⁴ Ustanowienie profesjonalnego pełnomocnika procesowego zwalnia sąd z obowiązku udzielania stronie stosownych wskazówek co do czynności procesowych oraz wyjaśniania jej skutków prawnych tych czynności i zaniedbań w tym zakresie (art. 6 p.s.a.).⁵⁵

Przepisy art. 243-263 p.s.a. regulują tzw. prawo pomocy, obejmujące w postępowaniu sądowo-administracyjnym również ustanowienie dla strony adwokata z urzędu (zarówno przy prawie pomocy w zakresie całkowitym, jak i częściowym – art. 245 § 2 i 3 p.s.a.). Interesujące jest unormowanie zawarte w art. 244 § 2 p.s.a., zgodnie z którym ustanowienie adwokata przez sąd, a wyznaczonego przez właściwą okręgową radę adwokacką (art. 253 zd. 1 p.s.a.) nie jest równoznaczne, tak jak to ma miejsce w postępowaniu cywilnym,⁵⁶ z udzieleniem mu pełnomocnictwa, lecz stanowi dopiero uprawnienie dla strony do jego udzielenia wyznaczonemu adwokatowi, bez obowiązku ponoszenia przez nią jego wynagrodzenia i wydatków. Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi zawiera ponadto znane z procedury cywilnej⁵⁷ uregulowanie kwestii ewentualnego wniosku adwokata ustanowionego z urzędu, który miałby podjąć czynności poza siedzibą sądu orzekającego, o wyznaczenie w razie potrzeby innego adwokata (do podjęcia teŝe czynności). Wniosek taki winien być skierowany do właściwej (ze względu na miejsce dokonywania czynności) okręgowej rady adwokackiej.

Kwestia wypowiedzenia pełnomocnictwa przez adwokata uregulowana jest w art. 42 § 2 p.s.a., tak samo zresztą, jak w procedurze cywilnej (art. 94 § 2 k.p.c.). Z regulacji tej wynika, że adwokat (z wyboru) nie może wypowiedzieć pełnomocnictwa ze skutkiem natychmiastowym, jeżeli jego mocodawca nie wyrazi na to zgody. Zasadniczo zatem pełnomocnictwo po skutecznym wypowiedzeniu wygasa dopiero po upływie dwu tygodni. Adwokat ustanowiony z urzędu nie może wypowiedzieć pełnomocnictwa i musi działać za stronę do czasu odwołania przez sąd. Pełnomocnictwo procesowe wygasa również w razie śmierci strony albo utraty przez nią zdolności sądowej. Pełnomocnik musi w takim wypadku działać (w zastępstwie następców prawnych strony) aż do czasu zawieszenia postępowania. Podstawą tego umocowania jest w istocie przepis ustawy (art. 43 p.s.a.).

Zgodnie z art. 42 p.s.a. wypowiedzenie pełnomocnictwa przez mocodawcę odnosi skutek prawny w stosunku do sądu od dnia zawiadomienia go o tym, zaś w stosunku do strony przeciwnej i innych uczestników – od dnia zawiadomienia ich o tym przez sąd; wynika stąd, że z punktu widzenia procesowego moment wygaśnięcia pełnomocnictwa (ustanie skutecznego wywoływania przez działania pełnomocnika skutków prawnych bezpośrednio w sferze prawnej mocodawcy) jest niezależny od tego, kiedy umocowanie to wygasło w wewnętrznym stosunku między mocodawcą a jego pełnomocnikiem.⁵⁸

*Iwona Gruszka, aplikant adwokacki,
doktorantka,
Uniwersytet Jagielloński*

⁵⁴ Por. wyrok W.S.A. w Warszawie z dnia 20.3.2006 r., II SA/Wa 1907/05, Lex nr 204721.

⁵⁵ J. P. Tarno, *Prawo o postępowaniu...*, s. 120.

⁵⁶ Por. art. 118 k.p.c.

⁵⁷ Zawarte w przepisie art. 117 § 5 k.p.c.

⁵⁸ Postanowienie W.S.A. w Gdańsku z dnia 18.10.2004 r., III SA/Gd 453/04, Lex nr 203315.